

TRYBUNA KĘDZIERZYŃSKICH TRYBUNA AZOTÓW



Rok XLV
Nr 15 (1260)
15 sierpnia
1996
Cena 30 gr

PISMO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH „KĘDZIERZYN” SPÓŁKA AKCYJNA

ISSN 1232-5023

Ogłaszajcie się u nas

Redakcja TKA chcąc lepiej służyć swoim Czytelnikom będzie zamieszczać drobne ogłoszenia dotyczące np. zamiany lub sprzedaży mieszkań, samochodów, kondolencji, życzeń, gratulacji dla członków rodziny, współpracowników itp.

Dla pracowników i emerytów naszych Zakładów ogłoszenia drobne są bezpłatne. Pracownicy obcych firm oraz podmioty gospodarcze za zamieszczone ogłoszenia będą płacić 3 złote od słowa. Za umieszczenie w ogłoszeniu lub reklamie elementu graficznego doliczamy 20 proc.

Redakcja nie bierze odpowiedzialności za treść ogłoszeń.

Nowa stacja za rok?

Trwa systematyczna modernizacja urządzeń Zakładu Energetyki. Aktualnie na ukończeniu jest już projekt techniczny nowej stacji demineralizacji wody. Będzie to stacja o wydajności 500 m³ na godzinę, składająca się z czterech ciągów, wybudowana w systemie UP-CO-RE, kupionym od amerykańskiej firmy Dow-Chemical. W tym roku mają być wykonane prace przygotowawcze i wyburzeniowe, a budowa ruszy na początku przyszłego roku. Nowa stacja będzie zlokalizowana na przedłużeniu nieczynnej części budynku 257. Po jej uruchomieniu wyłączone zostaną obecnie pracujące stacje demineralizacji wody w budynkach 205 oraz 257.

— Życzyłbym sobie, aby pierwsze jeden lub dwa ciągi nowej stacji uruchomione zostały już w przyszłym roku — powiedział nam kierownik Zakładu Energetyki, Adam Golonka.

B



Dyrektor ZOZ Zofia Maryszewska-Korek i ordynator Oddziału Wewnętrznego Władysław Koczubik podpisują akt darowizny przekazany przez prezesa Józefa Sebestę

Cenny dar dla kozielskiego szpitala

Nie od dzisiaj nasze Zakłady na różne sposoby wspierają lokalną służbę zdrowia. Oto najświeższy przykład:

30 lipca prezes Zarządu Józef Sebesta na ręce dyrektora ZOZ w Kędzierzynie-Koźlu Zofii Maryszewskiej-Korek i ordynatora Oddziału Wewnętrznego Szpitala nr 1 Władysława Koczubika przekazał akt darowizny aparatury wielozadaniowego systemu do diagnostyki i rehabilitacji kardiologicznej wraz z bieżnią TM-310.

Nowoczesny amerykański zespół urządzeń służy m.in. do diagnostyki niedokrwistości i innych wad serca, pozwala na wczesne sporządzanie testów pozawałowych. Jak jedno-

myślnie stwierdzają lekarze-kardiolodzy z tego szpitala, zakupiona przez „Azoty” aparatura stworzyła im możliwości skuteczniejszego i szybszego leczenia pacjentów z różnymi sercowymi schorzeniami. Oczywiście placówka ta ma jeszcze wiele potrzeb, jeśli chodzi o specjalistyczną aparaturę czy odpowiednie urządzenie sal i gabinetów, to jednak dzięki przemysłowemu sponsorowi, a wśród nich hojnym „Azotom” szpital należy już do przyzwoicie wyposażonych. Duże nadzieje kędzierzyńsko-kozielska służba zdrowia wiąże z powołaną niedawno z inicjatywy naszego dyrektora generalnego Fundacją Zdrowia.

(p)



Odwiedzili nas

Wszystko wskazuje na to, że do naszego programu inwestycyjnego wejdzie też budowa kompleksu bezwodnikowo-ftalowego. W każdym bądź razie dyrekcja rozwoju i kierownictwo marketingu strategicznego prowadzą prace przygotowawcze i zbierają oferty najpoważniejszych światowych firm. W ramach intensywnych prac przedkontraktowych gościli u nas m.in. przedstawiciele południowokoreańskiej firmy GL.

(p)

Zdjęcie: Bogusław Rogowski

Kto nie inwestuje, ten się cofa

Tym razem zapytaliśmy kilka osób czy to dobrze, że w ZAK przeznaczają się duże sumy na inwestycje, czy może lepiej byłoby przeznaczyć je na płace, a także w co ich zdaniem firma powinna inwestować?

Zygmunt Dawitko, mistrz zmiany tlenowni: — Nie znam szczegółowo programu inwestycyjnego, ale uważam, że kierunek jest dobry. Przede wszystkim trzeba inwestować w unowocześnianie istniejących instalacji i jeśli znajdują się pieniądze, to w budowę czegoś nowego. Inwestycje to zwiększony dochód, więc jeśli chcemy

w przyszłości mieć z czego żyć, to musimy ciągle inwestować. Niektórzy mogą nie doczekać zysków z tego programu, pójdą na emeryturę, ale wielu na tym skorzysta.

Bogdan Mulica, elektryk z „Remaku”: — Na terenie „Azotów” pracuję od 1973 roku, kiedyś w „Azotach”, teraz w „Remaku” i w tym czasie zrobiono tu bardzo dużo, zarówno dla poprawy stanu środowiska, jak i dla bezpieczeństwa pracy. Uważam kierunek działań zarządu „Azotów” za bardzo mądry, bo jeśli ktoś nie inwestuje to znaczy, że się cofa. Ludzie

Ciąg dalszy na str. 9

ZBA na drodze do ISO

Najprawdopodobniej we wrześniu zapadnie decyzja o tym, czy Zakład Budowy Aparatury „Kędzierzyn” spółka z o.o. otrzyma certyfikat ISO 9002.

22 maja ZBA zostało poddane tzw. audytowi przedwstępnemu, który przeprowadził Gian Paolo Morelli ze szwajcarskiej firmy certyfikującej SQS. Obszarem zainteresowania audytora było całe ZBA. Przeprowadził on wiele rozmów zarówno z dyrekcją, kadrami, jak i zwykłymi robotnikami sprawdzając czy pracują zgodnie z założeniami opisanymi w „Księdze Jakości” firmy, a także badając stopień zrozumienia wśród pracowników problematyki związanej z zarządzaniem firmą poprzez jakość.

Audit wypadł pomyślnie, toteż na 17–18 września tego roku ustalono termin przeprowadzenia auditu certyfikującego, w trakcie którego zapadnie ostateczna decyzja.

— Zakładamy, że wszystko pójdzie pomyślnie i we wrześniu otrzymamy certyfikat ISO 9002 — powiedziała nam Alicja Klaus, pełnomocnik dyrektora ds. zarządzania jakością w ZBA.

Certyfikat dla ZBA wystawi wymieniająca już firma certyfikująca SQS oraz organizacja zrzeszająca europejskie firmy certyfikujące — EQNET.

O ZBA więcej czytaj na str. 3.

(B)

Prezentujemy:

STANISŁAW ZAJFERT — TRIATHLONISTA

**Stanisław Zajfert z Kędzierzyna-Koźła uprawia triathlon od 1984 r.
Poprosiłem o bliższe przedstawienie dyscypliny sportu, którą uprawia.**



Mój kontakt ze sportem zaczynałem od kolarstwa. Jeździłem w klubie „Ziemia Opolska” z takimi sławami kolarstwa jak Stanisław Szozda, Edward Barcik. Po kilku latach przerwy w uprawianiu sportu znowu wsiadłem na rower, pływałem. W pływaniu interesowało mnie ratownictwo wodne.

A jak doszło do uprawiania triathlonu?

W 1984 r. zorganizowano w Poznaniu (pierwsze w Polsce) zawody triathlonowe. Na temat tej dyscypliny mało wiedziałem. Pojechałem z ciekawości, wystartowałem wśród 160 uczestników. Program obejmował: 750 m pływania, 20 km jazdy na rowerze i 5 km biegu. W pływaniu i na rowerze byłem przygotowany, gorzej było z biegami. Mimo to udało mi się zająć II miejsce. Pierwsze miejsce zajął były drużynowy mistrz świata w pięcioboju (miał wszechstronne przygotowanie). Uzyskany wynik zachęcił mnie do uprawiania triathlonu. W następnych latach rosła popularność tej dyscypliny. Organizowano po kilka zawodów w sezonie, brałem w nich udział. 1996 rok był dla mnie trzynastym sezonem startów, a 14 lipca 111 raz uczestniczyłem w zawodach triathlonowych.

Na jakich dystansach odbywają się zawody w tej dyscyplinie?

Najkrótsza konkurencja to sprint — obejmuje 750 m pływania, 20 km jazdy na rowerze i 5 km biegu. „Olimpijską” nazywana jest konkurencja w której należy przeplnąć 1500 m, na rowerze pokonać 40 km oraz przebiec 10 km. Jest to najpopularniejszy dystans (będzie obowiązywał na olimpiadzie w Sydney). Najdłuższy dystans, to 3800 m pływania, 180 km na rowerze oraz 42 km biegu. Ta ostatnia konkurencja jest największą z rozgrywanych i cieszy się największym prestiżem.

W Polsce nie są rozgrywane zawody na najdłuższych dystansach (ze względu na małą liczbę zawodników i duże koszty organizacyjne zawodów). Ponadto nie mamy jeszcze zorganizowanych i rozbudowanych struktur tej dyscypliny sportu. Działają zaledwie

trzy kluby, a to jest za mało by organizować większe zawody. Największe w tej konkurencji zawody na świecie są organizowane w miejscowości Rot (Niemcy). Ostatnio startowało w nich ponad 2300 zawodników.

Czy są jeszcze inne przeszkody w uprawianiu triathlonu?

Uprawianie tej dyscypliny sportu jest dość drogie. Specjalny rower, buty, strój i środki zabezpieczające zawodnika podczas startu sporo kosztują. Do tego koszty dojazdów i uczestnictwa w zawodach nie są małe — nie każdego stać na ich pokrycie. Ja ostatnio miałem trochę szczęścia. Dzięki przychylności prezesa Zarządu ZAK SA Józefa Sebesty, „Azoty” sponsorują mnie w pewnym zakresie. Spisaliśmy stosowną umowę. Opieka Zakładów daje częściowe zabezpieczenie wydatków. Jest to dla mnie poważna pomoc. Jak nie ma wyjazdów to nie ma wyników. Teraz jeszcze muszę pomyśleć o zdobyciu środków na odnowienie sprzętu.

Proszę jeszcze o kilka zdań na temat uczestnictwa w zawodach oraz uzyskanych w tym roku wynikach...

Sezon rozpoczynałem w maju uczestnicząc w duathlonie. Jest to dyscyplina (bez pływania) uprawiana w chłodniejszych porach roku, stanowi pewną rozgrzewkę — trening do zawodów triathlonowych. Właściwy początek sezonu miałem 2 czerwca w Krakowie, gdzie zwyciężyłem w swojej kategorii (weteranów — wiek powyżej 40 lat), w klasyfikacji generalnej byłem dziesiąty. Tydzień później w Szczecinie też byłem pierwszy wśród weteranów i siódmy w „generalce”. Natomiast zawody w Kędzierzynie organizowałem, nie było możliwości startu — brakowało czasu. Żałuję, że nie mogłem się pokazać na swoim terenie. Za to w Mistrzostwach Polski na dystansie olimpijskim na 158 uczestników w ocenie generalnej byłem 32, w swojej kategorii zostałem wicemistrzem Polski. Później były jeszcze Mistrzostwa Europy na Węgrzech (7 miejsce) i Mistrzostwa Polski w Sprincie (w Żywcu), gdzie też zostałem wicemistrzem.

Proszę ujawnić swoje plany na dalszą część sezonu...

Wymienię najważniejsze zawody, w których zamierzam startować. Są to:

- mistrzostwa Bawarii w Aichstadt k/Norymbergi 4 sierpnia;
- puchar Europy w Czechach 7 września;
- 14 września w Chodzieży Mistrzostwa Polski na dystansie średnim.

Gratuluje uzyskanych wyników. Życzę uzyskania podobnych i lepszych lokat w kolejnych zawodach.

Na zdjęciu: Stanisław Zajfert w barwach „Azotów”.

Tadeusz PŁÓCIENNIK

Piłkarskie „Orły” w Kędzierzynie-Koźlu

Radio „Park” i Klub Sportowy „Unia” Zakładów Azotowych w Kędzierzynie z satysfakcją zawiadamiają naszych czytelników, że w niedzielę 18 sierpnia na stadionie KS „Unia” przy ul. Grunwaldzkiej 71 — „Kuźniczka” zabłysną gwiazdy estrady i futbolu.

W dniu tym gościć będziemy legendarną już dziś drużynę piłkarską „Orły”, którą do chwili obecnej trenuje znany kibicom na całym świecie Kazimierz Górski. Niegdyś reprezentacyjny zespół, zdobywca złotych i srebrnych medali na Olimpiadzie i Mistrzostwach Świata w Monachium, stoczy jeszcze jeden ciężki mecz, tym razem w oldbojami KS „Unia”.

Jeszcze raz będziemy mogli ujrzeć niezapomnianych, wspaniałych piłkarzy. Swoją obecność w Kędzierzynie-Koźlu zapowiadają: Jan Tomaszewski, Grzegorz Lato, Robert Gadocha, Władysław Żmuda, Zdzisław Kapka, Zygmunt Kalinowski, Jan Karaś, Lesław Ćmikiewicz, Stanisław Ośliżko, Adam Musiał, Kazimierz Kmiecik, Jerzy Kraska, Władysław Szaryński, Henryk Miłoszewicz, Albin Wira, Karol Kordysz.

Mecz rozpocznie się o godz. 17.00, wcześniej, o godz. 15.00 w jego atmosferę wprowadzi kibiców nie tylko gwiazda estrady disco-polo, zespół „Boys”. Jego dwaj soliści: Krzysztof Ciecuch i Marcin Miller zaprezentują muzykę i piosenkę lekką, łatwą i przyjemną. Zespół wykona m.in. swój najpopularniejszy przebieg — piosenkę „Wolność”.

Warto dodać, że imprezie będzie towarzyszyć mała gastronomia, zatem będzie można ugasić pragnienie i coś przekąsić.

Bilety na ten blok imprez zakupiły już związki zawodowe ZAK, a Elektrownia „Blachownia” deklaruje dopłatę 50% wartości biletu pracownikom, którzy wyrażą ochotę wzięcia w niej udziału. Pozostali będą mogli nabyć bilety w sieci kiosków „Ruch” na terenie Kędzierzyna-Koźła, Zdzieszowic i Strzelcu Opolskich.

Bilety zbiorowe dla zakładów pracy można też nabywać w sekretariacie KS „Unia” tel. 83 39 44 lub 83 22 01.

Z archiwum Bogusława Rogowskiego

Czy ktoś to jeszcze pamięta?



że w lipcu 1974 roku w ramach wymiany młodzieży przebywała na Węgrzech w ośrodku wczasowym fabryki autobusów „Ikarus” nad Balatonem. 30 osobowa grupa naszych pracowników. Węgrzy w ramach rewanżu odpoczywali nad Bałtykiem.

(BOR)

Płacą inaczej

W ostatnich dniach lipca przy kasach zakładowych pojawiły się informacje o nowych terminach wypłat w bieżącym roku. Do końca roku będziemy pobierać wynagrodzenie w następujące dni:

- 30 sierpnia,
- 30 września,
- 1 października,
- 29 listopada,
- 31 grudnia.

Równocześnie wprowadzono zmianę do Regulaminu Pracy Zakładów Azotowych „Kędzierzyn” SA: w punkcie 3, w paragrafie 19, w rozdziale IV, który dotychczas brzmiał: „wynagrodzenie za pracę wypłaca się z dołu w piątym dniu roboczym po miesiącu, w którym pracownik wykonywał pracę bez względu na sposób nawiązania stosunku pracy” obecnie należy wpisać: „wynagrodzenie za pracę wypłaca się z dołu w ostatnim dniu roboczym miesiąca”.

Zarówno zmiana terminów wypłat, jak i zmiana Regulaminu Pracy wynikają z dostosowania ich do znowelizowanego Kodeksu Pracy.

Z WIZYTĄ U JUBILATA

Ryszard Kubina, zamieszkały w Lubieszowie emeryt Zakładów Azotowych „Kędzierzyn”, urodził się 22 lipca 1906 r. W dniu 90-tych urodzin odwiedziliśmy Szanownego Jubilata by przekazać od prezesa Józefa Sebesty list gratulacyjny, wręczyć kwiaty...

Do Lubieszowa udaliśmy się w zespole: Edmund Taranowski — przew. ZPP ZAK, Emil Mrozek — przew. RO ZPP w Dziale Socjalno-Mieszkaniowym, Marian Knorek — kier. Wydz. Rem. Kolejowych (w imieniu kierownictwa EK), Kurt Wochnik — maszynista z EK i niżej podpisany.

Umawiając się na okolicznościową wizytę z rodziną (w tajemnicy przed Jubilatami) sprawiliśmy Panu Ryszardowi niespodziankę. Gdy zajechaliśmy do Jego domu gawędził z sąsiadem w ogródku. Po powitaniu i odczytaniu listu od prezesa Józefa Sebesty, przekazaniu kwiatów oraz złożeniu życzeń my także włączyliśmy się do rozmowy, do wspomnień Jubilata o latach pracy, kolegach, rodzinie.

Pan Ryszard Kubina po zakończeniu wojny pracował w firmie „Chłodnie Kominowe” na terenie Azotów. W 1953 r. przeniósł się do Zakładów Azotowych, do Transportu Kolejowego, gdzie pracował przez 18 lat (do 1971 r.), tj. do

czasu osiągnięcia wieku emerytalnego.

Gdy wręczałem Jubilatowi ostatnie numery „Trybuny Kędzierzyńskich Azotów” powiedział: Ja gazetę naszą dostaję i czytam. Dzięki temu wiem co się dzieje w Azotach. Ponadto miałem i mam w Azotach „swoich”. Syn Alfons tak jak ja był pracownikiem Transportu Kolejowego. Synowa Maria (już na emeryturze) i wnuczka Renata — w Dziale Socjalno-Mieszkaniowym; wnuczka Irmgarda jest zatrudniona w Przemysłowym ZOZ-ie, a wnuk Zygmunt w „Remzak-u”.

W trakcie rozmowy „skakaliśmy” z tematu na temat. Dostojny Jubilat wykazał się bardzo sprawną pamięcią. Mówił o ludziach, z którymi pracował, o faktach ze swojego długiego i bogatego w zdarzenia życia. Mimo „jubileuszowego maratonu” — wielu gości (dzień wcześniej przyjmował liczną rodzinę, znajomych — po nas była zapowiedziana wizyta gospodarzy gminy Bierawa) cieszył się z odwiedzin i nie ukrywał żalu, że już opuszczamy Jego gościnny dom. Przyjdzie do mnie jeszcze, pogadamy dłużej — dorzucił już na progu domu.

Jeszcze raz wszystkiego najlepszego, Szanowny Panie Jubilacie!

Tekst i zdjęcie: Tadeusz PŁÓCIENNIK

ZAPROSZENIE DO KONKURSU

Zakłady Azotowe „KĘDZIERZYN” SA ogłaszają konkurs na okolicznościowy znaczek z okazji 50-lecia istnienia przedsiębiorstwa. Znaczek będzie noszony przez wszystkich pracowników firmy w trakcie obchodów jubileuszu, dlatego powinien posiadać wygodne i bezpieczne zapięcie. Motywem wizualnym powinno być logo naszych zakładów oraz jubileusz. Sposób zapięcia pozostawiamy inwencji wykonawcy projektu. Znaczek wykonany będzie z metalu.

Mile widziane sugestie projektantów co do wykonawcy znaczka.

Regulamin

1. W konkursie mogą wziąć udział osoby prawne oraz osoby fizyczne, które ukończyły 18 rok życia.

2. Projekty należy nadsyłać w formie rysunków wykonanych na białym kartonie formatu A4, pod adresem:

Zakłady Azotowe „Kędzierzyn” SA, Biuro Marketingu, 47-220 Kędzierzyn-Koźle, skr. poczt. 163

3. Termin nadsyłania prac upływa 31 grudnia 1996 (decyduje data stempla pocztowego).

4. Nagrodą w konkursie jest 1500 PLN. Zł.

5. Wybór najlepszej pracy i rozstrzygnięcie konkursu nastąpi do końca stycznia 1997 r.

6. Zwycięzca konkursu zostanie powiadomiony pocztą.

Dodatkowych informacji udziela: Grażyna Baniak, Biuro Marketingu, tel. (077) 81 38 34.

Kronika Straży Przemysłowej

W drugiej połowie lipca nie odnotowano przypadków przestępstw na terenie ZAK.

Kronika BHP

W środę 31 lipca doszło do rozszczelnienia na instalacji syntezy amoniaku. Dzięki szybkiej i sprawnej akcji naszych służb ratowniczych i technicznych sytuacja została natychmiast opanowana. 20 kg uwolnionego amoniaku rozcieńczono wodą w wyniku czego powstała niegroźna woda amoniakalna. Przyczyny awarii bada specjalna komisja pod kierownictwem szefa Zakładu Nawozów Witolda Żaka. O wynikach jej pracy poinformujemy w następnych numerach TKA.

B

Wśród dziennikarzy zakładowych

Ostatnio w Warszawie odbyło się kolejne Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Klubu Dziennikarzy Zakładowych. Naszemu koledze „po piórze” Franciszkowi Wójcikowi powierzono na nim kierowanie pracami Klubu w nowej kadencji. Franciszek Wójcik jest redaktorem naczelnym ukazującego się od 1952 r. „Głosu Odlewnika” — gazety zakładowej Huty „Małapanew” S.A. w Ozimku.

Gratulujemy wyboru

Redakcja TKA

POMOC DLA POWODZIAN



Delegacja z Włodzienina (od lewej): Eugeniusz Szeliński, Jan Żłobicki — sołtys i Jan Kluk

W poniedziałek 13 maja br. nad gminami Branice i Kietrz przeszła gwałtowna burza. Zniszczeniu uległy uprawy, gospodarstwa. Wkrótce potem z redakcją TKA skontaktował się Jan Kluk, mieszkaniec sołectwa Włodzienin, pracownik Wydziału Remontu Maszyn ZAK S.A. Przedstawił tragiczną sytuację powodzian. Poprosił, by na łamach naszej gazety zwrócić się o pomoc dla poszkodowanych. Piliśmy na ten temat w czerwcowych numerach gazety. W efekcie szerokiej informacji o sytuacji poszkodowanych **POMOC DLA POWODZIAN NADESZŁA**.

15 lipca br. zawitała do Kędzierzyna delegacja gminy Branice, sołectwo Włodzienin. Przybyli w składzie: sołtys Branice Jan Żłobicki, członek Rady Sołeckiej Eugeniusz Szeliński i Jan Kluk mieszkaniec sołectwa. W trakcie wizyty w Kędzierzynie przybyli do Zakładów Azotowych, zostali w redakcji TKA.

Słowa podziękowania i wdzięczności dla:

Zarządu Zakładów Azotowych
Kędzierzyn S.A.

za pomoc okazaną mieszkańcom
gminy Branice podczas powodzi

i przy usuwaniu jej skutków
wdzięczni mieszkańcy wsi Włodzienin
Branice maj - czerwiec 1996 r.

Rada Sołecka
Eugeniusz Szeliński
Zbigniew Zapodźny
Eugeniusz Dobomy
Edward Rępała
Kazimierz Ankiewicz
Jan Żłobicki

Przybyliśmy tutaj (powiedzeli) by osobiście oraz symbolicznie na piśmie przekazać słowa podziękowania i wdzięczności dla wszystkich, którzy okazali pomoc mieszkańcom gminy Branice podczas powodzi i przy usuwaniu jej skutków. Z inicjatywy naszego kolegi Jana

Kluka apel o pomoc ukazał się na łamach „Trybuny Kędzierzyńskich Azotów”. W ślad za apelem nadeszła pomoc, za którą w imieniu mieszkańców naszej gminy składamy serdeczne podziękowanie. Prośba o pomoc była kierowana przez Waszą gazetę — dzisiaj prosimy, żeby również przez „Trybunę Kędzierzyńskich Azotów” za udzieloną pomoc wszystkim podziękować.

O takich sprawach chętnie piszemy. A do kogo przyjechaliście z listami, jaką otrzymaliście pomoc, jak była dzielona?

Listy przywieźliśmy m.in. dla Prezesa Józefa Sebesty i Zarządu ZAK, dla Związku Zawodowego Pracowników ZAK, redakcji TKA, Radia Park i jeszcze kilku osób indywidualnie.

Pomoc napływała z różnych stron. Zbieraniem i rozdzielaniem darów zajmowali się: „Caritas” przy kościele, opieka społeczna przy gminie i komisja powołana przez Radę Sołecką. Jako pomoc dla powodzian otrzymywaliśmy odzież, meble, telewizory, pralki, lodówki, żywność, pieniądze, nawozy. Dary napływały z kościoła, większych i mniejszych firm, anonimowych osób. Trudno wliczyć wszystkie dary i darczyńców. Kto dary zbierał — rozdzielał jak umiał sprawiedliwie. Np. rozdziałem nawozów z Zakładów Azotowych „Kędzierzyn” zajmowała się komisja wyłoniona z Rady Sołeckiej. Chodziliśmy po wszystkich gospodarstwach, pytaliśmy o straty. W przypadkach wątpliwych (nielicznych) sprawdzaliśmy. Dzieliśmy proporcjonalnie do poniesionych szkód. Dostał każdy, nawet po woreczku (jeśli miał tylko szkodę na działce koło domu).

W ciężkiej sytuacji liczyliśmy na skromną pomoc od społeczeństwa — otrzymaliśmy dużą, wszechstronną, a w tym z tak ważnymi w okresie siewów nawozami. Dzięki udzielonej pomocy już dzisiaj, w dwa miesiące po powodzi prawie nie widać skutków kataklizmu jaki przeżyliśmy. Za okazaną pomoc — wszystkim, którzy jej udzielali — w imieniu powodzian jeszcze raz serdecznie dziękujemy.

Tekst i zdjęcie: Tadeusz Płóciennik

ZBA inwestuje

Prawdopodobnie już we wrześniu Zakład Budowy Aparatury „Kędzierzyn” otrzyma międzynarodowy certyfikat ISO 9002, równocześnie firma prowadzi przygotowania do zdobycia niezbędnego na niemieckim rynku konstrukcyjnym certyfikatu TÜV. Kilka pytań o przeszłość i przyszłość firmy zadał nam Januszowi Kochanowskiemu prezesowi ZBA.

— Jak doszło do wydzielenia się ZBA z ZAK?

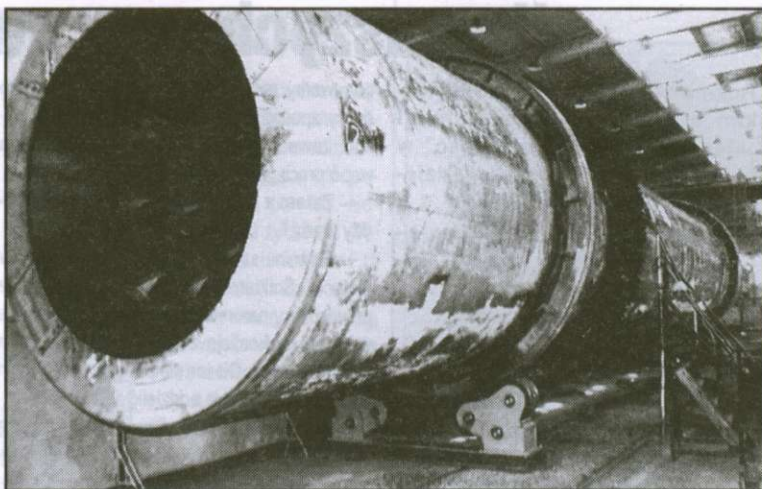
— Bierawskie Zakłady Budowy Aparatury powstałe w 1949 r. przechodziły różne formy organizacyjne. Pierwszym zadaniem nowo powstałego przedsiębiorstwa była budowa aparatów dla wytwórni kwasów w Wizowie, które to urządzenia ukończono już w 1950 r. Po kilku latach przedsiębiorstwo włączono do kombinatu „Kędzierzyn”, w którym jako zakład produkcyjny funkcjonowaliśmy do 1 stycznia 1993 r., kiedy to wyodrębniliśmy się jako spółka pracowników i ZAK.

W trakcie blisko pięćdziesięciu lat swojego istnienia wykonywano tu elementy wyposażenia, urządzeń i instalacji produkcyjnych dla wielu czołowych polskich zakładów, m.in. dla: Zakładów Chemicznych „Police”, Zakładów Azotowych „Puławy”, Rafinerii „Gdańsk”, Zakładów Chemicznych „Blachownia”, Zakładów Koksowniczych „Zdzieszowice” i oczywiście najwięcej dla Zakładów Azotowych „Kędzierzyn”. ZAK to nasz stały zleceniodawca nie tylko dlatego, że znajduje się najbliżej nas, ale także dlatego, iż tutaj od wielu lat na polu inwestycji ciągle dzieje się coś nowego. Jedną inwestycją goni drugą. Drugim naszym strategicznym zleceniodawcą jest wrocławski producent urządzeń elektrycznych Dolmel Drives, dla którego produkujemy konstrukcje spawane.

— Jak radzicie sobie ze zdobywaniem zamówień?

— Zdobywanie zamówień w ostatnich latach stało się zdecydowanie trudniejszą sprawą niż dawniej. Obecnie nie wystarczy wyprodukować cokolwiek, ale trzeba zrobić to tak, by ktoś chciał to kupić. Ponadto nie każda firma potrafi sprostać stawianym przez zleceniodawców warunkom jak np. czas wykonania zadania. Dawniej realizacja zlecenia mogła trwać rok i dłużej. Dziś od przetargu do rozruchu urządzenia często są tylko trzy miesiące czasu. Aby sprostać tym wymaganiom systematycznie modernizujemy nasz park maszynowy. Rok 1996 jest rokiem wzmoczonych inwestycji, na które zamierzamy w tym roku wydać blisko 1 mln zł. Naszym najnowszym nabytkiem jest właśnie instalowana maszyna portalowa do cięcia materiałów typu Zinser. Wprawdzie mieliśmy już podobną maszynę, ale stanowiła ona wąskie gardło w produkcji. Koszt zakupu i instalacji nowej maszyny zamknie się w 400 tys. zł. Ponieważ nasza produkcja ma charakter jednostkowy lub o rzadkiej powtarzalności nasze maszyny również muszą być bardzo uniwersalne, a nasi pracownicy wysoko wykwalifikowanymi fachowcami. Wielkość naszej sprzedaży jest uzależniona od manualnej i technicznej sprawności naszych ślusarzy, spawaczy, tokarzy i innych rzemieślników.

Już w chwili gdy przygotowaliśmy się do wydzielenia się z ZAK zdawaliśmy sobie



W ZBA trwa właśnie remont bębna do granulacji saletraku z Saletraku IV

sprawę z tego, że ze zleceniami nie będzie łatwo i utworzyliśmy dział marketingu, który dba o to by firma miała co robić. Oczywiście wszyscy pracownicy są zobowiązani do promowania i reklamowania firmy oraz polecania jej jako niezawodnej i z dobrymi tradycjami.

— Jakże skutki przynosi taka polityka?

— Rok 1995 był bardzo udany, nasza sprzedaż wyniosła 10,7 mln zł, a zysk netto 750 tys. zł. Rok bieżący zapowiada się jeszcze lepiej, bo sprzedaż w pierwszym półroczu wyniosła ponad 5,5 mln zł, a rok wcześniej w analogicznym okresie było to 4,8 mln zł.

— Przygotowujecie się do zdobycia certyfikatu ISO, jakie kroki do tej pory podjęliście?

— Przygotowania do certyfikacji rozpoczęliśmy już 1,5 roku temu i musimy powiedzieć, że dobrze się stało, że na stanowisku pełnomocnika dyrektora do spraw kierowania jakością zatrudniliśmy panią mgr Alicję Klaus, która od początku zajęła się organizacją i przygotowaniem firmy do wprowadzenia zasad ISO. W trakcie tych przygotowań przeszkoliliśmy całą załogę, wykonaliśmy ogromną pracę polegającą na przygotowaniu dokumentacji, księgi jakości, uporządkowania w firmie wielu spraw formalnych, a przede wszystkim doprowadziliśmy do tego, że zdecydowana większość tych dokumentów weszła w życie.

W maju szwajcarska firma certyfikująca SQS przeprowadziła u nas audit wstępny i w połowie września ma się odbyć audit certyfikujący, po którym, jak się spodziewamy, otrzymamy certyfikat ISO 9002 oraz certyfikat EQNET-u (EQNET — stowarzyszenie europejskich firm certyfikujących), którego SQS jest członkiem założycielem.

— Po co waszej firmie certyfikat ISO?

— Certyfikat ten upewni naszych klientów, iż to wszystko co robimy jest wykonane zgodnie z systemem kierowania jakością, a nasze wyroby odpowiadają wszelkim normom światowym. Uzyskując certyfikat ISO 9002 stwarzamy sobie większe możliwości w docieraniu do klientów, wielu zleceniodawców wymaga od zakładów wykonujących zlecenia posiadania certyfikatu ISO, podobnie jest w przypadku kooperacji z firmami już certyfikowanymi.

Ponadto dzięki pracy nad wprowadzeniem ISO uporządkowaliśmy w firmie wiele procedur i spraw organizacyjnych. Nie oznacza to oczywiście, że wcześniej w ZBA był bałagan, natomiast dzięki nowemu sposobowi zarzą-

dania zaczęliśmy się dokładniej zastanawiać nad systemem organizacyjnym firmy. Wszystkie te działania eliminują niemal do zera możliwość wykonania wyrobów złych lub niepełnowartościowych.

— Czy ze strony pracowników były jakieś opory wobec wprowadzenia zasad ISO?

— Dość długi czas jaki poświęciliśmy na przygotowanie i wdrożenie zasad ISO był wystarczający by pracownicy nowy system mogli przyjąć nie jako zło konieczne, ale jako przyjazny system poprawy jakości naszej firmy. Sporo czasu przeznaczyliśmy na szkolenie wszystkich pracowników, co pozwoliło uniknąć jakichś trudności.

— Ile wyniosą koszty zdobycia ISO?

— Do tej pory wydaliśmy 60 tys. zł, co uważam nie jest sumą wielką w porównaniu z sumami wydawanymi na ten cel przez inne firmy. Udało się nam dość znacznie obniżyć te koszty dzięki temu, że wiele prac przygotowawczych wykonaliśmy sami. Chcę tu jeszcze raz podkreślić istotną rolę w tych pracach pani Alicji Klaus. Nie są to jeszcze wszystkie koszty, bo trzeba będzie jeszcze zapłacić zarówno za audit certyfikujący jak i potem za coroczne audyty kontrolne.

— Czy ISO pomoże ZBA wypłynąć na rynki międzynarodowe?

— Na pewno tak. Wcześniej zamówienia z zagranicy trafiały się nam bardzo rzadko, a w tym roku nawiązaliśmy współpracę z niemiecką firmą z okolic Stuttgartu, która w lipcu kupiła od nas partię konstrukcji stalowych i zamówiła u nas dalsze dostawy na sierpień i wrzesień. Zamierzamy nawiązać stałą współpracę, będzie to jednak od nas wymagało zdobycia niemieckiego certyfikatu TÜV, który zamierzamy zdobyć jesienią. Praca nad ISO zdecydowanie ułatwiła nam starania o TÜV.

— Jak wyglądają zarobki w ZBA i czy potrzebujecie nowych pracowników, a jeśli tak to w jakich zawodach?

— Średnia płaca w ZBA w pierwszym półroczu tego roku wyniosła 1012 zł, ale nie powiedzieliśmy jeszcze ostatniego słowa. Sądzę, że jesienią powinno nas stać na to, by oprócz zysków podnieść także płace. Obecnie przyjmujemy do pracy ślusarzy z praktyką i umiejętnościami samodzielnej pracy oraz spawaczy z uprawnieniami.

— Dziękuję za rozmowę.

Pytał Bolesław BEZEG

Zdjęcie: Bogusław Rogowski

Pisali o nas

Prasa lokalna i regionalna oraz radio szeroko odnotowały wizytę ambasadora USA N. Reya w naszych Zakładach. W relacjach tych podkreślano współpracę Zakładów Azotowych z firmami amerykańskimi oraz fakt, iż szanowny gość był zaskoczony czystością powietrza w naszej firmie.

„Trybuna”, „Gazeta Wyborcza”, „Gazeta w Opolu”, „Nowa Europa” odnotowały rozpoczęcie prac na budowie Saletraku IV, przypominając jednocześnie o szerokim programie inwestycyjnym realizowanym przez nasze Zakłady. „Trybuna” poinformowała m.in., że „Zakłady Azotowe do 1999 r. na inwestycje umacniające pozycję firmy wydały ok. 500 mln zł. Przyniesie to wzrost wartości produkcji o ponad 40 proc. Obecnie w „Kędzierzynie” na jednego zatrudnionego przypada ok. 100 tys. dolarów wartości sprzedaży. Za 3—4 lata wskaźnik ten wzrośnie do 150 tys. dolarów, co przybliży „Azoty” do wyników osiąganych przez wielkie światowe firmy tej branży”.

„Rzeczpospolita” z 26 lipca poinformowała o tym, że nasz fabryczny roztwór mocznika otrzymał certyfikat bezpieczeństwa „B” i że obecnie wszystkie nasze nawozy posiadają już taki certyfikat.

(p)

Azoty w podręczniku

W wydanym w tym roku przez warszawskie Wydawnictwo Naukowo-Techniczne podręczniku „Farby i kleje wodorozcieńczalne” nie zabrakło informacji o ZAK jako ważnym producencie aminowych żywic klejowych. Na stronach 311—312 autorzy podręcznika Stanisław i Tadeusz Spychaj przedstawiają parametry produkowanych u nas żywic klejowych, utwardzaczy i modyfikatorów do klejów, a także wymieniają do czego używa się poszczególnych produktów. Z załączonej do podręcznika tabeli wynika, że jesteśmy jedynym w Polsce producentem klejów z grupy aminowo-formaldehadowych.

B

Znaczek z „Azotami”?

Prezes ZAK Józef Sebesta wystąpił do ministra łączności Andrzeja Zielińskiego z prośbą o wydanie zgody na emisję okolicznościowego znaczka pocztowego i karty pocztowej. Znaczek i pocztówka z wizerunkiem naszych zakładów miałyby się znaleźć w sprzedaży w przyszłym roku — w ramach obchodów pięćdziesiątej rocznicy powstania Zakładów Azotowych „Kędzierzyn”. W uzasadnieniu wniosku prezes zwraca uwagę na rolę ZAK w rozwoju polskiego przemysłu chemicznego, a także ich znaczenie dla rodzimego rolnictwa. Ponadto przypomina, że była to największa w latach 1949—1955 inwestycja na ziemiach odzyskanych.

B

Sprostowanie

W tegorocznym 12 numerze TKA błędnie wydrukowaliśmy nazwisko pani Ewy STACH, specjalistki ds. BHP.

Przepraszamy

JOMAR — Odnawianie wianien u klienta

tel. 81-90-43

JUBILEUSZOWE MEDALE ZWYCIĘSTWA DLA KOMBATANTÓW

15 lipca br., w 53 rocznicę zaprzysiężenia żołnierzy I Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki na błoniach w Sielcach, w kawiarni „Athena” w Kędzierzynie-Koźlu odbyło się uroczyste spotkanie byłych żołnierzy Armii Radzieckiej oraz żołnierzy I i II Armii Wojska Polskiego.

Zebrań prowadził prezes Zarządu Miejskiego Związku Kombatantów RP i BWP W. Suchowierski. Na uroczystość przybyli m.in. konsul generalny Rosyjskiej Federacyjnej Republiki z Poznania gen. Walerij Szewc, pełnomocnik wojewody opolskiego ds. kombatantów mgr J. Rzepiela, prezes Zarządu Wojewódzkiego ZKRP i BWP płk S. Szelka, prezydent Kędzierzyna-Koźla Mirosław Borzym, prezes Zarządu Krajowego Stowarzyszenia Współpracy Polska—Wschód A. Zawiaślak.

Głównym celem spotkania było wręczenie 41 osobom z okolic Kędzierzyna-Koźla jubileuszowego medalu „50 lat Zwycięstwa w Wielkiej Narodowej Wojnie 1941—1945 r.” Medale przyznano dekretem Prezydenta Federacji Rosyjskiej z dnia 22 marca 1995 r. Wśród odznaczonych znaleźli się również kombatanci z Zakładowego Koła ZKRP i BWP: Kazimierz Blicharz, Tadeusz Boczar, Jakub Cecerankiewicz, Czesław Bujnicki, Józef Dziwiński, Zbigniew Iłowski, Piotr Iwaniec, Jerzy Droszczak, Jan Kałamarz, Michał Muszak, Marcin Mitek, Władysław Sawicki, Leon Trzeciecki, Andrzej Wojtkiewicz oraz pośmiertnie Stanisław Batóg i Antoni Jakubowski.

W imieniu wyróżnionych podziękowanie złożył były żołnierz I Armii WP płk w stanie spoczynku Zbigniew Iłowski. W swojej wypowiedzi nawiązał do żołnierskich rocznic związanych z datą spotkania oraz do braterstwa broni łączącego żołnierzy Wojska Polskiego i byłej Armii Radzieckiej przy rozgramianiu faszyzmu hitlerowskiego.

Wg informacji Z. Iłowskiego — TAP



Nasz zakład, w naszym mieście, dla naszych pracowników

Rozmowa z Ireneuszem Piskorskim przewodniczącym Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Zakładach Azotowych „Kędzierzyn” SA.



— Jakimi osiągnięciami może się pochwalić „Solidarność” w ZAK?

— Dzięki dość dobrej współpracy z drugim działającym w „Azotach” związkiem udało się osiągnąć w zakładzie komfortową sytuację, w której nie ma zwolnień grupowych, są dość mocno wywindowane płace, co szczególnie cieszy, bo z głębokiego dołka wysorowaliśmy się dość daleko do przodu. Pod względem płac od wielu miesięcy jesteśmy na pierwszym lub drugim miejscu w gronie przedsiębiorstw o naszym profilu produkcyjnym. Ta rywalizacja z „Puławami” trwa od dłuższego czasu i jak na razie jesteśmy cały czas do przodu.

Ponadto mamy jeszcze jeden sukces — w zakładzie jest spokojnie, nie ma tu żadnych nastrojów radykalnych, chociaż ostatnie zawrośnięcia z terminarzem wypłat trochę podgotowały atmosferę. Trochę nie do końca spisał się w tej sprawie nasz pracodawca, bo związki już od lutego bezskutecznie próbowały ustalić z zarządem terminy wypłat zgodne z nowym kodeksem pracy, a po kilku miesiącach w bardzo krótkim czasie opracowano nowy terminarz zupełnie go z nami nie konsultując. W efekcie wymyślono jakąś hybrydę, która nie pasuje do kodeksu, ani do oczekiwań załogi. Ponadto sukcesem jest też częściowy taryfikator, który wreszcie po tylu latach udało się wprowadzić. Myślę, że jest to zasługa związków zawodowych w ogóle, nie tylko „Solidarności”. Naszym osiągnięciem jest także sposób prowadzenia negocjacji z pracodawcą. Nie ma tu żadnego zastraszania, z obydwu stron jest raczej negocjacja w pełnym tego słowa znaczeniu. My proponujemy coś, zarząd proponuje coś innego, w końcu po kilku dniach się dogadujemy i zawsze wychodzi to z korzyścią i dla załogi, i dla zakładu.

— Jak układa się współpraca „Solidarności” z innymi związkami zawodowymi działającymi w ZAK?

— Mamy tę komfortową sytuację, że w „Azotach” działają tylko dwa związki zawodowe: „Solidarność” oraz Związek Pracowników ZAK SA. Początkowo różnie się ta współpraca układała, raz lepiej, raz gorzej, ale mimo różnic, od pewnego czasu udaje się jednak wspólnie walczyć o wiele rzeczy. Pomaga nam to, że zarówno my, jak i koledzy ze związków branżowych

odsuwamy politykę trochę na bok. To bardzo dobry sposób na ułożenie współpracy związków zawodowych. Myślę, że obecnie nasza współpraca jest naprawdę bardzo dobra.

— Zatem z czego wypływają różnice między wami?

— Różnice są statutowe i organizacyjne. W statucie „Solidarności” są sformułowania stricte prawicowe, natomiast związki branżowe ze względu na koalicję z SDRP postrzegane są jako lewicujące. Cieszę się z tego, że mimo tych różnic udaje nam się oddzielić sprawy polityczne od pracy związkowej. Czasami zdarzają się sytuacje, że porywcy nasi członkowie, czy członkowie związków branżowych robią sobie jakieś podjazdy, np. przy okazji akcji uwłaszczeniowej OPZZ był przeciwny projektowi powszechnego uwłaszczenia. Od ludzi wiem, że nasze karty informacyjne były zdejmowane przez wojowniczych członków drugiego związku. Ale wiem, że naszym członkom też się to czasami zdarza. Mam nadzieję, że jest to rzadkość, i że nie zakłóci to naszej współpracy, bo chociaż akcje ogólnopolskie mają swoje znaczenie, to jednak dla nas najważniejsze muszą być sprawy pracownicze. Tu trzeba myśleć przede wszystkim o warunkach pracy i zarobkach, proporcjonalnych do wysiłku, a jednocześnie żeby pracownicy nie musieli obawiać się o swoją przyszłość.

— Jakie najważniejsze cele stoją przed związkami zawodowymi w ZAK?

— Poprawić warunki pracy i płacy, a przede wszystkim utrzymać stan zatrudnienia przynajmniej na istniejącym poziomie, czyli nie dopuścić do zwolnień grupowych.

— Czy są takie tendencje w ZAK?

— Na razie na szczęście nie. Swego czasu były takie przymiarki, informacje o tym pojawiały się nawet w radiu czy też w prasie, ale szybko je zdementowano. Jednak na zimne trzeba dmuchać. To, że w tej chwili nie ma takich zagrożeń, to nie znaczy, że za jakiś czas nie okaże się, iż sytuacja ekonomiczna nie jest najlepsza i coś trzeba będzie z ludźmi zrobić. Każda nowa inwestycja wpływa korzystnie na tę sytuację, bo do każdej nowej instalacji bierze się ludzi z zakładu i nie trzeba nikogo zwalniać.

Ponadto, jak wspominałem, naszym nieustającym celem jest poprawa płac. Skoro mamy taką dobrą sytuację finansową zakładu to dlaczego nie jest aż tak dobrze w naszej kieszeni. Zysk w porównaniu lat 1994 i 1995 wzrósł ośmiokrotnie i dobrze byłoby, żeby jeśli nie płace to chociaż wypłata podziału zysku wzrosła ośmiokrotnie, a jednak nie da się tego bezpośrednio przełożyć. Wiemy o tym, ale i tak myślimy, że skoro rośnie zysk to powinniśmy dostać więcej pieniędzy. Dążymy do tego by naszą płacę podciągnąć jak najwyżej i cały czas odnosimy to do realnej płacy z 1989 r.

Po 1989 r. zaczęły się w firmie kłopoty finansowe, byliśmy, jak wiadomo, przez kilka lat bez premii. Dopiero teraz powoli dochodzimy do normalnego stanu, toteż chcielibyśmy doprowadzić do tego, żeby również w płacach realnych było lepiej niż w roku 1989. Póki co, roczne przystawki płacy mamy trochę ponad inflację, ale może za rok dwa, jak ruszy nowa instalacja kompleksu bezwodnikowo-łtalo-wego, i jeśli ona faktycznie przyniesie duże dochody, to załoga odczuje to w żywej gotówce.

W naszych zamierzeniach przewidujemy także starania o zmianę regulaminu funduszu socjalnego tak, by zbliżyć go bardziej do potrzeb

załogi. Nie do końca regulamin ten przystaje do oczekiwań pracowników.

— Ilu członków liczy sobie „Solidarność” w ZAK i kto do niej należy?

— Liczba ta się stale zmienia, a waha się w okolicach 700 osób. Mamy przekrój przez całą strukturę pracowniczą. Naszymi członkami są: kierownicy zakładów, majstrowie, robotnicy, pracownicy umysłowi. Podobny przekrój mają związki branżowe, chociaż one są trochę liczniejsze.

— Jak się pracuje w „Azotach”?

— Jeszcze parę lat temu nie każdy się chciał chwalić tym, że tu pracuje, były momenty, kiedy wielu ludzi wahało się czy nie zrezygnować z tej pracy i nie przenieść się do innej firmy, najczęściej były to firmy prywatne, a na pytanie „Gdzie pracujesz?” — przez zęby się cedziło — „W Azotach”. Teraz pracownicy chwalą się, że pracują w „Azotach”, a rozmówcy odpowiadają „Kurczę, ty to masz dobrze!”. Image naszej firmy znacznie poprawił się w ostatnich dwóch latach. Oby tak dalej się trzymało i żeby nasza załoga mogła to czuć również „na pasku”.

Ważną rzeczą jest to, że w zakładzie inwestuje się nie tylko w rozwój produkcji i nowe instalacje, ale także w warunki socjalne. Ściśle współpracujemy ze społecznymi inspektorami pracy, którzy mają dość duże możliwości. To co się na zebraniach załogowych mówi zakładowym inspektorom pracy jest wprowadzane w życie. Do niedawna na starszych wydziałach problemem było zjedzenie śniadania w kulturalnych warunkach, nie było się gdzie umyć, teraz zaczynają się pojawiać porządne, błyszczące kafelkami łazienki, gdzie trochę głupio zachowywać się nie do końca kulturalnie.

— Jak zapatruje się pański związek na kwestię prywatyzacji ZAK?

— Prywatyzacja to bardzo drażliwy temat. Z tego, co wiem, nasz właściciel, minister przekształceń własnościowych nie ma na nią konkretnego pomysłu. Nasz zarząd wypracował kilka wersji scenariuszy prywatyzacyjnych, natomiast my z niepokojem oczekujemy na decyzję, który projekt będzie brany pod uwagę. Oczywiście naszym zdaniem najlepiej byłoby wybrać taki scenariusz, w którym załoga w znaczący sposób miałaby udział w podejmowaniu decyzji co do dalszych losów zakładu. Myślę, że najgorszym rozwiązaniem byłoby przejęcie zakładu przez jakiegoś inwestora strategicznego, który będzie za nas podejmował decyzje. Boimy się także, by nie znalazł się taki inwestor, dla którego „Azoty” będą w jakiś sposób konkurencją, a więc w jego interesie będzie nas wykupić i doprowadzić do zapaści. Wiem, że to są może zbyt daleko idące przemyślenia, ale tak też może się zdarzyć. Dobrze byłoby żeby załoga miała jak najwięcej akcji, żeby miała dostęp do informacji i miała wpływ na to co się w zakładzie dzieje. Byłby to nasz zakład w naszym mieście, dla naszych pracowników.

— Jaką zatem ścieżkę proponuje „Solidarność”?

— Ścieżek jest kilka, na pewno nie chcemy brać udziału w NFI, na pewno musi odbyć się to w ten sposób, by osoby, które będą decydować o zakładzie, miały na uwadze taką kolejność: zakład, pracownik, dochód dla firmy.

Rozmawiał: Bolesław BEZEG

Dobry finał studiów, ciekawy start w zawodzie

Na ręce prezesa Zarządu Józefa Sebesty dyrektor Instytutu Technologii Nieorganicznej i Nawozów Mineralnych Politechniki Wrocławskiej Jerzy Zabrzecki przesłał ostatnio pismo informujące, iż nasza pracownica mgr inż. Edyta Szymonowicz uzyskała wyróżnienie w konkursie wydziałowym uczelni na najlepszą pracę dyplomową w roku akademickim 1994/95.



Jej praca pod tytułem „Identyfikacja i zbilansowanie chemicznych źródeł emisji zanieczyszczeń środowiska z instalacji mocznika w ZA «Kędzierzyn» SA wraz z utylizacją ścieków” została uznana za jedną z trzech wyróżniających się w kategorii prac o charakterze technologiczno-aplikacyjnym. Do pisma został dołączony lista pochwalny dziekana Wydziału Chemicznego Mirosława Soroki podpisany również przez 5-osobową komisję Rady Wydziału (reprodukcja poniżej).

Nieczęsto się zdarza, że nasi młodzi inżynierowie otrzymują takie wyróżnienia, a i same uczelnie rzadko dbają o to, by pracodawca dowiadywał się, że ich absolwenci napisali szczególnie dobrą pracę dyplomową. Sądziemy więc, że jest dobra okazja, aby przeprowadzić krótką rozmowę z Edytą Szymonowicz.

— Jak to się stało, że pisała Pani pracę związaną z naszymi Zakładami?

— Wprawdzie w trakcie studiów kilka razy bywałam w „Azotach”, ale wybór tematu pracy był raczej przypadkowy. Mój promotor dr inż. Andrzej Biskupski dał mi do wyboru temat związany z ochroną środowiska albo z „Puław” albo z „Kędzierzyna”. Wybrałam nasze Zakłady, bo leżą one bliżej mojej rodzinnej Legnicy.

— Czy przeskok z uczelni do praktyki przemysłowej odbył się bezboleśnie, bez większych kłopotów?

— Muszę z przyjemnością powiedzieć, że szybko zaaklimatyzowałam

się w Zakładzie Klejów i Mocznika. Pracowałam początkowo jako technolog na Moczniku, zgodnie z kierunkiem moich studiów, a atmosfera tam panująca bardzo mi odpowiadała. Kierownik Wydziału, pan inż. Nowak potraktował mnie serio i życzliwie. Teraz jestem technologiem zakładowym i ta praca daje mi dużo satysfakcji. Robi się tu wiele nowych i ciekawych rzeczy, które dają

możliwość wykazania się swoimi kwalifikacjami.

— A jak Pani widzi swoją przyszłość w Zakładach?

— Cóż, chciałabym sobie ułożyć prywatne życie. Na razie mieszkam w hotelu, więc przydałoby się zdobyć normalne mieszkanie...

— No wie Pani, póki człowiek jest wolny, nie ma rodziny na głowie, można realizować ambitne plany.

— Uważam, że rodzina nie powinna stanowić przeszkody w podnoszeniu swoich kwalifikacji, np. w robieniu doktoratu. Ja się na razie nie spieszę, chociaż mój kolega, który rok wcześniej kończył ten sam kierunek studiów, zabiera się za doktorat. W tej chwili za ważniejszą sprawę uważam zdobycie mie-

szkania, a potem zobaczę.

— Rozmawiałem z Pani szefem, kierownikiem Zakładu, inż. Sutorem. Wyraził on jak najlepszą opinię o Pani pracy. Czy zadowolenie szefostwa idzie w parze z Pani zadowoleniem?

— Jak najbardziej. Mam ciekawą pracę, obracam się w otoczeniu ludzi życzliwych i ambitnych, płaca też nie jest najgorsza. Czego więc jeszcze oczekiwać na starcie!

Rozmawiał: Edward POCHROŃ



LIST POCHWALNY DZIEKANA WYDZIAŁU CHEMICZNEGO POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ

otrzymuje
Pani mgr inż. Edyta Szymonowicz

ZA ROZPRAWĘ MAGISTERSKĄ

„Identyfikacja i zbilansowanie chemicznych źródeł emisji zanieczyszczeń środowiska z instalacji mocznika w Z.A. «Kędzierzyn» S.A. wraz z propozycją utylizacji ścieków”

Wykonana pod kierunkiem dr inż. Andrzeja Biskupskiego, którą Komisja Rady Wydziału Chemicznego uznała za „szczególnie wyróżniającą się”, biorąc pod uwagę rozmaite kryteria oceny, spośród których wymienić jedynie: umiejętne wykorzystanie literatury, maestria w posługiwaniu się metodą badawczą, wnikliwość i atrakcyjność tematu pracy, a także stronę edytorską dzieła.

Wielce szanowna Pani! Magister! W imieniu Rady Wydziału, którą mam zaszczyt i przyjemność reprezentować, a także w imieniu własnym, proszę przyjąć najserdeczniejsze gratulacje i życzenia dalszej owocnej pracy, wielu sukcesów zawodowych oraz powodzenia w życiu osobistym. Mam nadzieję, że Pani praca dyplomowa stanowi zaletę początek przyszłych sukcesów, na które oczywiście bardzo liczymy! Wyrazim nam Absolwentowi najgorzej przychylną się do sławienia dobrego imienia naszej Aliny Mater.

KOMISJA RADY WYDZIAŁU
Dr inż. Andrzej Biskupski
Dr hab. Maria Chylińska-Gutierrez
Dr hab. Zdzisław Kawala
Dr hab. Andrzej Otychar
Prof. Ryszard T. Sikorski



DZIEKAN WYDZIAŁU
Dr hab. inż. Mirosław Soroka

Dane we Wrocławiu, dnia 25 maja 1996, na wniosek Komisji z dnia 18 listopada 1995 roku.

ZASŁUŻENI PRACOWNICY

Anna Absalon



W Zakładach zatrudniona od 1980 roku. Po studiach rozpoczęła staż pracy w Pionie Gł. Księgowego, gdzie zdobywała doświadczenie na różnych stanowiskach. Od 1992 r. zatrudniona na obecnym stanowisku kierownika Działu Metod Rachunkowości i Konsolidacji Sprawozdań. Rozpoczynając pracę w Pionie NG należała do nielicznego grona pracowników z wyższym wykształceniem. Wówczas też sprzęt i narzędzia pracy były skromne, starego typu, z obecnego punktu widzenia prawie archaiczne (np. maszyny księgujące typu Ascota) — teraz pracujemy głównie na komputerach. Nastąpiło wiele pozytywnych zmian. Uczestniczyła w ich inicjowaniu i wdrażaniu. Zadania, które wykonywała dawały satysfakcję, zadowolenie z wykonywanej pracy. Miłą niespodzianką — mówi Pani Ania

— było dla mnie wyróżnienie odznaką „Zasłużony Pracownik ZAK SA”.

To, że mówię tylko o pozytywach nie znaczy, że wszystko układało się „gładko”, bez trudności. Trzeba było pokonywać umowne „schody”, iść „pod górkę”. Z upływem czasu zapomina się o tych trudnościach, ulatują z pamięci — szczególnie w momentach pozytywnej oceny wykonanych zadań.

Sprawy rodzinne, sukcesy w życiu prywatnym? — również układają mi się pomyślnie. Mąż, dzieci, dom rodzinny... jest dobrze, nie chcę zapeszyć, bo jak w każdej rodzinie bywają lepsze i gorsze chwile. Na rodzinę mają wpływ sprawy zawodowe. Ich skutki przenoszą się na dom z dobrej i złej strony. Takie jest już życie.

Ogólny bilans? (jak w księgowości) — z bardzo dużym plusem (zyskiem). I tak zamierzam trzymać.

Andrzej Gawliński



Pracę w naszych Zakładach rozpoczął w 1981 roku zaraz po ukończeniu studiów. Po odbyciu służby wojskowej znalazł się w dziale głównego mechanika, a później przeniósł się na remonty, gdzie pracuje do dzisiaj. Na Amoniaku kierował remontami przygotowania gazu syntezowego. Po reorganizacji Zakładów w 1992 roku objął kierownictwo Wydziału Remontu Maszyn, który zajmuje się naprawą sprzętów gazowych w kombinacie. Jak stwierdza inż. Gawliński, awarie urządzeń sprężających zdarzają się również teraz, choć o wiele rzadziej niż w przeszłości. Wynika to z tego, że posiadamy obecnie urządzenia nowej generacji, dysponujące większą rezerwą mocy, no i ludzie z jego wydziału starają się, aby takich awarii było jak najmniej, bo poza stratami w produkcji remontowcy muszą pra-

cować o każdej porze dnia i nocy, świątek-piątek.

Na pytanie o swój największy sukces A. Gawliński odpowiada — Jeśli już mam mówić o sukcesach, to uważam, że naszym największym osiągnięciem jest to, że przy żadnym planowanym postoju nie spowodowaliśmy opóźnień, a często nasz zakres prac wykonujemy przed terminem. Do sukcesów zaliczyłbym też to, że szybko opanowujemy tajniki nowych maszyn, coraz bardziej skomplikowanych, nowoczesnych, w których stosuje się też nowe materiały. Opanowaliśmy też posługiwanie się nowymi narzędziami, bez których dzisiaj trudno sobie wyobrazić sprawne przeprowadzanie remontów.

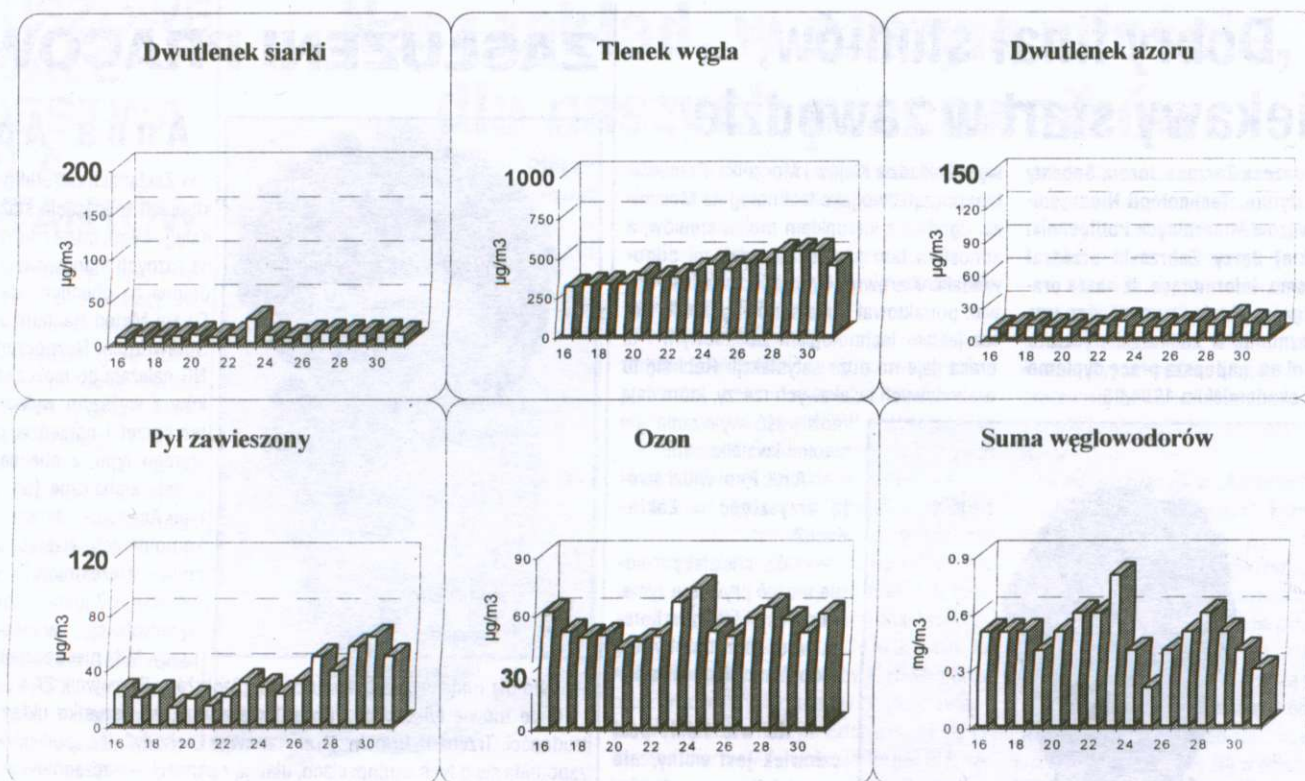


„STRATEGIE LOGISTYCZNE — URZECZYWISTNIENIE WIZJI”

Pod takim skróto-
wym hasłem 19 lipca w naszych Zakładach odbyła się prezentacja firmy Miebach Logistics Group. Od momentu powstania w roku 1973 firma zajmuje się planowaniem i wdrażaniem systemów logistycznych w prawie wszystkich gałęziach przemysłu i handlu na terenie Europy Zachodniej.

Prezentacja przedsiębiorstwa MLG była konsekwencją wcześniejszych kontaktów nawiązanych w czasie III Warszawskiej Międzynarodowej Konferencji Logistycznej w maju tego roku. Mając na względzie potrzebę budowy nowej pakowni nawozów saletrzanych zaproponowałem wstępną rozmowę na temat ewentualnej współpracy na polu logistyki. Dr inż. Wolfram Süsenguth z oddziału berlińskiego bar-

ciąg dalszy na str. 9



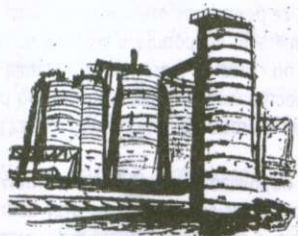
Cyfry zaznaczone tłustym drukiem oznaczają poziom dopuszczalnej wartości średniej dobowej

Oprac. Paweł Rutkowski

ECH, KĘDZIERZYN, KĘDZIERZYN... (1)

Rozpoczynamy druk reportażu o naszych zakładach pochodzącego z wydanej w 1955 r. książki Stefana Henela „Nad brzegami”. Dzisiaj może nas razić język, jakim wówczas posługiwali się dziennikarze piszący o dużych inwestycjach i ludziach je realizujących. Jednak reportaż nie stracił walorów dokumentacyjnych, oddaje on również atmosferę tamtych lat. Sądzymy, że w kontekście zbliżającego się 50-lecia naszych Zakładów przypomnienie reportażu S. Henela nie jest pozbawione sensu.

E. P.



Do rysowania, daję słowo — obydwie do rysowania. Że też ja tym ołówkiem nic a nic nie potrafię zwojować! Ładne? Bo ja wiem. Młode? Oczywiście.

Ot, jakiś regularny zarys głów — spokojny i szlachetny. Spojrzenie oczu — jakieś pogodne, życzliwe i odważne zarazem. Jakiś gest ręki — przyjazny, bezpretensjonalny, dziewczęcy a jednocześnie mocny, który więcej mówi o nowej polskiej kobiecie, wolnej towarzysze pracy i życia mężczyzny, niż dziesiątki słów.

Wystarczyłoby naszkicować w notatniku dwa małe portrety, dwie dziewczęce głowy i położyć podpisy: Halina Jaśko, lat dwadzieścia, z Krakowa, córka zduna, i Janina Kofubkowska, żona oficera WP, także lat dwadzieścia i również z Krakowskiego, córka chłopca — dwie zatrudnione od trzech tygodni

w ZPA Kędzierzyn w charakterze techników-chemików. Rysowane w autobusie, w drodze do osiedla „Azoty”. Ot, i byłoby wszystko.

Można by jeszcze zamarkować podłużną, rozlewną krechę ten kawałek leśnej drogi, po której pędzi nasz autobus, a w dali... nic w dali. Jest noc. Kombinat niewidoczny.

— Jak myślisz, Hala, dadzą nam wreszcie jutro te analizy do roboty czy znów nic z tego?

Włosy czarne, w kędziarach — cygańskie. Zęby białe jak ser — cygańskie. Cera śniada, ciemna, jakby ją wiatry znad Adriatyku smagały. Nawet oczy u tej dziewczyny jak błyski cygańskich ognisk. Hala jest niezadowolona. Co tam — niezadowolona, jest zła.

— No, niechże pan sam powie, czy to diabli nie mogą wziąć człowieka: przyjechać na taki kombinat, wymarzony kombinat i robić biurową robotę. Przez trzy tygodnie nie puszczały nas do laboratorium. Po co więc ja te trzy lata uczyłam się w technikum, po co na mnie państwo tożyło pieniądze, po co? Do biura to i w Krakowie mogłam iść. Przyjechałam tu, żeby się uczyć, żeby coś robić i... masz. W papierkach się grzebię, psiakość.

— Rzeczywiście. Czy warto było paniom rzucać takie duże miasto jak Kraków dla takiej dziury jak Kędzierzyn? Przecież tam zapewne i znajomi... i rywki... i w ogóle — miasto. Pani, jak słyszę, ma męża. Czy warto tyle trudów? Obie przyglądają się tak, jakby mnie dopiero teraz naprawdę zobaczyły. Hala odwraca głowę — bez słowa. Janka odpowiada spokojnie, akcentuje wyrazy. W tonie dźwięczy leciutka ironia.

— Myślałam, że mówimy o pracy s e r i o, o takiej, którą się lubi, która daje s a t y s f a k c j ę. Ale pan widać o czym innym.

Obie patrzą teraz w okno, zresztą i tak dowiedziałem się tego, czego było mi trzeba. Przyjemne dziewczyny. Jedziemy wśród nocy. Za szybą miga jakiś bezkształtna, ciemna ściana — domyślałem się raczej, niż wiem, że to drzewa. Jest godzina 23.30 — ostatni autobus z miasta do osiedla „Azoty”. Jedziemy tak zwaną ślepiową metodą — w tłoku. W ostatniej chwili zwała się kompania espowców, którzy wracają z kina aż z Opola. Chłopaki droczą się jak zwykle z płaceniem za przejazd, konduktor bardziej udaje, niż się w istocie złości. Wiadomo przecież — żołnierz czy junak nigdy za dużo grosza nie ma.

Jeszcze dwa podrzuty resorów, gwałtowne przechylenie w bok na wirażu i...

— Osiedle „Azoty”. Wsiadać — obwieszcza konduktor, spieszenie kończąc podliczanie kasy.

Pierwsi wychodzą cywile — junacy po rycersku ustępują miejsca, lecz już za chwilę z przepisywom poszturchaniem i obowiązkowymi kpinkami wysypuje się cała wiara na plac.

— Z której jesteście, chłopcy?

— Z 68 imienia Thaelmanna.

Pokażny placzyk szybko pustoszeje. Głosy ludzkie wsiąkają w noc. Gwiazdźcie od placu rozchodzą się smugi światła — to ulice nowego osiedla. Pięć lat... Długo to czy krótko? Pięć lat temu żyły tu cztery rodziny, obecnie mieszka ich przeszło tysiąc. W półkołu jarzą się witryny sklepów: MHD, PSS, dom towarowy, bar mleczny, warsztat szewski, księgarnia. Słowem — miasto, a wokół niego — las. Rzeźki, żywiczny zapach przynosi nie wiadomo dlaczego myśl o kombinacie.

— To dopiero przedsmak. Jutro, jak pan p r o d u k c j ę zobaczy (tak tu nazywają kombinat), dopiero panu oko

zbieleje. Kolos, panie, gigant. A pan do którego hotelu na nocleg: do A-1 czy na Rosenbergów?

Popatrz, popatrz — dwa hotele mają. Ale który tu brać? Ten A-1 to chyba jeszcze nie wykończony, nawet nazwy nie ma. Lepiej już do tego drugiego — na Rosenbergów.

— No, to tedy, prosto. Dobranoc!

Uprzejmy kędzierzynaś zniknął gdzieś w mroku. Teraz odprowadza mnie już tylko księżyc. Wygląda jak chiński lampion. Pomarańczowy taki.

Sprężynowy materac usposabia do snu. Ale sąsiad nie daje.

— Wy tu też pierwszy raz?

— Mhmm...

— Bo ja też. A wy skąd?

— Z Warszawy.

— Ho, ho! Daleko. Ja z Opola. Gdzie chcecie tu robić?

— Na razie nigdzie. Popatrzcie.

— Nie bądź frajer, człowieku. Pchaj się na montaż — idzie zarobić. Ja w Opolu miałem ósmą grupę i tysiąc złotych na miesiąc, a tu na szóste jak nic tysiąc osiemset wyciągnę.

Tak przeszedłem z Alfredem Biskópem „na ty”. Alfred jest monterem z zawodu, pracował dotychczas w opolskiej elektrowni, w Kędzierzynie jest dopiero od trzech dni. W wyglądzie jego nic szczególnego, lat ma dwadzieścia osiem i... nie taki on „biskup”, jakby wynikało z nazwiska.

— Właściwie... to ja tu przez... dziewczuchę ściągnę. Inaczej nie szło — trzeba było wiać. Żyć mi, cholera, nie dawała. Tak za mną łaziła, że wszyscy myśleli, że my... niby tego... no, razem. A ja nic, słowo honoru! Ani tknąłem. Ale ona specjalnie tak. Wrobić mnie chciała. Przez tę hecę o mały figiel bym się z Heleną posprzeczał, z narzeczoną.

Ciąg dalszy w następnym numerze

Z narady kadry kierowniczej

Wyniki pierwszego półrocza dają podstawę do optymizmu • Dalsza poprawa w stanie bhp • Ochrona przeciwpożarowa i ratownictwo chemiczne coraz skuteczniejsze • Trzeba doskonalić dozór techniczny • Przesłanki do zwiększenia programu inwestycyjnego • Z dyscypliną pracy wciąż nie najlepiej

W poprzednim numerze gazety opublikowaliśmy komentarz prezesa Zarządu **Józefa Sebesty** na temat wyników czwartych i pierwszego półrocza. Przypomnijmy więc tylko niektóre dane przekazane przez niego uczestnikom narady, dotyczące wyników techniczno-ekonomicznych za 6 miesięcy tego roku. Mimo kwietniowo-majowych perturbacji w Zakładzie Alkoholi OXO i spadku dynamiki sprzedaży klejów pierwsze półrocze zamknęliśmy zyskiem netto na poziomie 17,9 mln zł, czyli lekko powyżej planu. Wyraźnie poprawiła się ściągalskość należności od naszych klientów i tej dziedzinie potrzebne jest dalsze konsekwentne działanie, aby nie kredytować niektórych naszych odbiorców.

J. Sebesta zwrócił uwagę na niektóre niekorzystne zjawiska. Należą do nich: zbyt wysokie zużycie energii (już droższej) szczególnie na bezwodnikach, amoniaku, klejach i kwasie, zbyt wysokie koszty remontów wykonywanych własnymi siłami (konsekwencja naszych wysokich płac), wzrost opłat za korzystanie ze środowiska i nadmierne wydatki na transport.

Jeśli zintensyfikujemy jeszcze produkcję alkoholi OXO, Zakład Nawozów będzie pracował bardziej rytmicznie jak w lipcu, poprawimy sprzedaż klejów, zoptymalizujemy koszty własnych remontów, doprowadzimy do racjonalizacji zużycia energii, to jest gwarancja, że wykonamy plan zysków za rok bieżący — powiedział dyr. Sebesta. Wszystko wskazuje też, że nie będzie narastała ujemna dynamika sprzedaży w stosunku do 1995 r. Firma osiąga dobry wskaźnik płynności finansowej, posiada środki, które powinna zainwestować w dodatkowe przedsięwzięcia rozwojowe. J. Sebesta miał tu na myśli budowę nowego kompleksu bezwodnikowo-ftalanowego.

W dyskusji nad tym punktem porządku narady zabrali głos: **Adam Gurgul, Eugeniusz Sutor, Witold Żak, Anna Gołąb i Edmund Taranowski**. A. Gurgul nawiązując do wypowiedzi J. Sebesty na temat naszego dużego udziału w zaspakajaniu rosnącej konsumpcji nawozów, wskazał, że nie jest tak dobrze ze sprzedażą saletry i mocznika. Dyrektor Sebesta w odpowiedzi stwierdził, że miał na myśli salmag, w którym jesteśmy „monopolistą”, a saletra i mocznik to margines dla nas i tu nie wygramy konkurencji z Puławami, Policami, Włocławkiem. E. Sutor omówił efekty prac nad poprawą naszych klejów, które stały się konkurencyjne w stosunku do innych producentów. Teraz trzeba podjąć dodatkowe wysiłki, aby przekonać do nich przeżywających pewien kryzys producentów płyt i mebli. W. Żak zapewnił, że lipcowe przestoje nie zaważą na wynikach całego roku. W tej chwili Zakład pracuje już ma pełnym obciążeniu. Zaapelował on również o „mocniejsze wejście” w rozwój mocznikowy i o stworzenie dla nich odpowiedniej bazy produkcyjno-załadowczej. A. Gołąb poinformowała o wzroście jednostkowych opłat za korzystanie ze środowiska oraz o tym, że na pogorszenie wskaźników zanieczyszczenia ścieków wpłynęła przedłużająca się zima oraz wysoki poziom wody w Odrze. E. Taranowski nawiązu-

jąc do informacji prezesa Sebesty o wzroście zatrudnienia i konieczności zaostrzenia warunków nowych przyjęć do pracy powiedział, że trzeba uwzględnić wymogi oficjalnego wykazu stanowisk, na których jest obowiązek zatrudniania dwuosobowej obsady oraz postulował wyciągnięcie wniosków z kontroli Państwowej Inspekcji Pracy dokonanej w naszych Zakładach.

Z kolei informacje o stanie bhp w I półroczu, o stanie ochrony przeciwpożarowej i ratownictwa chemicznego oraz działalności Zakładowego Dozoru Technicznego złożyli: **Ewa Stach, Bolesław Pajak i Wojciech Helmich**.

Pocieszającym zjawiskiem jest fakt, iż nadal spada liczba wypadków przy pracy. Przyczyną 16 wypadków w I półroczu było głównie niezachowanie środków ostrożności przez poszkodowanych, niedostateczna koncentracja przy pracy oraz niestosowanie sprzętu ochronnego. Niestety, problemem stały się wypadki drogowe spowodowane łamaniem przepisów (nadmierna szybkość, wymuszanie pierwszeństwa). Dyrektor Sebesta przyznał, że wydano za dużo zezwoleń na wjazd samochodami na teren Zakładów i zapowiedział, że przed ważniejszymi skrzyżowaniami zostaną wykonane „garby” na jezdniach, aby zmusić kierowców do przestrzegania ograniczenia szybkości (40 km). Zaostrzone też zostaną sankcje w stosunku do osób przychodzących, a co gorsza, wychodzących z pracy w stanie nietrzeźwym, bowiem ostatnio nasiliło się pijaństwo (w tym aż 3 przypadki kobiet, które przekroczyły 3 promile alkoholu we krwi).

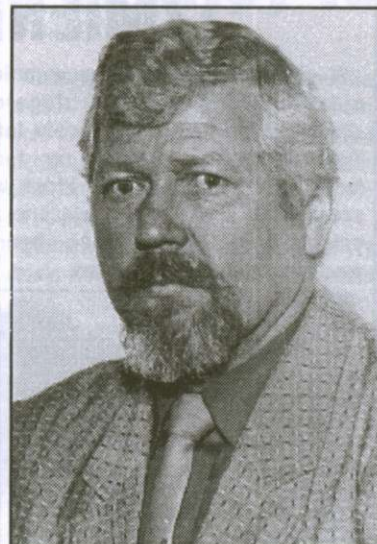
Na szczęście 5 pożarów z minionego półrocza nie spowodowało żadnych skutków. Dobre współdziałanie straży p-poż. i ratownictwa chemicznego przynosi efekty. Wzbogaciło się i unowocześniło wyposażenie służb ratowniczych, dużą uwagę przykładano do szkolenia w obydwu wspomnianych zakresach.

2301 urzędzeń podlega Zakładowemu Dozorowi Technicznemu. Nie stanowią problemu nowe urzędzenia, natomiast w nielicznych przypadkach urzędzenia posiadają przeterminowane badania. Dyrektor Sebesta odnosząc się do wspomnianych nielicznych urzędzeń powiedział, że jest ich o 36 za dużo, a jednocześnie stwierdził, że w stosunku do osób, które nie chcą się szkolić i poddać egzaminom lub nie mogą ich zdać (chodzi o uprawnienia dozоровe) trzeba po prostu wyciągnąć wnioski co do przydatności ich na danym stanowisku.

Dyrektor Grzegorz Gawor poinformował zebranych o przebiegu realizacji programu inwestycyjnego. Idą one zgodnie z harmonogramami na Saletraku IV i Alkoholu OXO oraz CO₂. Jeśli chodzi o wytwórnictwo trójmetylopropanu, to poszukuje się tańszych rozwiązań technicznych oraz sposobów zwiększenia jej wydajności. Zarząd przygotowuje wystąpienie do Rady Nadzorczej w sprawie opinii w sprawie podjęcia budowy kompleksu bezwodnikowo-ftalanowego (koszt 190 mln zł). Inwestycja jeśli wejdzie do planu powinna zostać zrealizowana w 3-letnim cyklu.

ZASŁUŻENI PRACOWNICY

Jan Hebda



Ma 47 lat. Z Zakładami jest związany od 1963 r., kiedy to rozpoczynał naukę w Zakładowym Zespole Szkół Zawodowych. Praktykę zawodową zaczynał w Elektrociepłowni, a następnie w Zakładzie Remontowym Amoniaku. W 1976 r. ukończył Technikum Mechaniczne w Opolu, awansował na st. mistrza Wydziału Syntezy Amoniaku. Na tym stanowisku pracuje nadal, chociaż był zatrudniany w różnych jednostkach organizacyjnych. Za ważne wydarzenia w swojej działalności zawodowej uznaje: udział w uruchamianiu zmiany bazy surowcowej PA (1977 r.) oraz w rozruchu mechanicznym instalacji Saletraku III (1986 r.), a w 1995 r. w rozruchu mechanicznym Kwasu Azotowego IV. Od 1991 r. jest starszym mistrzem Wydziału

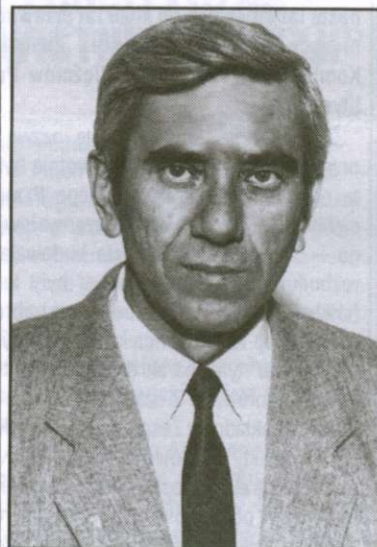
Utrzymania Ruchu Mechanicznego Nawozów.

Za sukces osobisty (umożliwiający rozwój działalności zawodowej) uznaje ukończenie technikum. Przez to uzyskał szansę na awans i udział w uruchamianiu ważnych dla Zakładów nowych instalacji produkcyjnych.

Praca w Azotach umożliwiła założenie i godziwe utrzymanie rodziny. Ma dwie córki, z których jedna ukończyła, druga zaczyna studia.

Mimo wymaganej od pracowników służb utrzymania ruchu dyspozycyjności (po godzinach normalnej pracy) znajduje czas dla swoich zainteresowań pozazawodowych. W Kole Wędkarskim „Azoty” społecznie pełni obowiązki komentanta straży rybackiej. Wolne chwile dzieli między wędkowanie, pracę na działce i hodowlę gołębi.

Józef Ziemia



Ma 52 lata. Po ukończeniu Rocznej Zawodowej Szkoły Chemicznej w Pułkowie (dla absolwentów liceów ogólnokształcących) pierwszą pracę podjął w 1962 r. w Zakładach Azotowych „Kędzierzyn”. Zaczynał jako laborant na Wydziale Produkcji Próbnich, a następnie aparatowy na Wydziale Mocznika. Od 1966 r. w Dziale Zbytu (obecnym Biurze Sprzedaży) poznawał tajniki kluczowych stanowisk. Pracował w części magazynowej, kierował Sekcją Eksportu, był zastępcą kierownika Działu Zbytu, aktualnie kieruje Działem Nawozów.

W 1976 r. ukończył zaoczne studia na Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu w specjalności ekonomika i organizacja przemysłu. Ukończenie studiów poz-

woliło na uczestniczenie w przeprowadzaniu wszelkich zmian organizacyjnych w Dziale Zbytu, na wnoszenie swojego udziału w tworzeniu stanu i rangi dzisiejszego Biura Sprzedaży. W tym się mieszczą zarówno sukcesy osobiste jak i zawodowe.

Dalsze sukcesy osobiste wiążą się z rodziną. Do Kędzierzyna przyjechał jako kawaler po szkole średniej. Tutaj założył rodzinę, dochował się dwoje dzieci, podniósł poziom wykształcenia. Żona też była pracownikiem Biura Sprzedaży. Za sukces uznaje pracę w takiej firmie jak „Azoty” w Kędzierzynie, możliwość udziału w tworzeniu osiągnięć Zakładów.

Mimo wielu obowiązków zawodowych i rodzinnych znajduje czas na to, by oddawać się swojemu „konikowi” — z dziećmi uprawiać „małą turystykę”, szczególnie w górach.

Dyrektor Sebesta w związku z realizacją programu inwestycyjnego zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo wzrostu wypadków. Trzeba zaostrzyć wymagania wobec obcych firm wykonawczych, rezygnować z usług wykonawców łamiących przepisy bhp, a służby inwestorskie będą musiały rzetelnie wykonywać swoje obowiązki nadzoru.

Uczestnicy narady zostali poinformowani o wprowadzaniu elektronicznego systemu ewidencjonowania czasu pracy (na ten temat piszemy oddzielnie). Prezes Sebesta zwrócił

też uwagę na zjawisko nadużywania nadgodzin (rekord wynosi 500 godzin) i na wymagania znowelizowanego Kodeksu Pracy w tym zakresie, dopuszczający 150 godzin w roku na pracownika. Problemem stają się też nie wykorzystane urlopy — rekordziści mają 150 dni.

W tym zakresie zostanie wzmocniona kontrola przestrzegania ustaleń zawartych w Kodeksie Pracy.

Edward POCHROŃ

KRONIKA

Państwu Młodym MARCIE I TOMASZOWI CZEMIEŁOM

z okazji zawarcia związku małżeńskiego
serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności
na nowej drodze życia

składają
koleżanki i koledzy
z ZBA „Kędzierzyn” Sp. z o.o.

Jubilaci

W lipcu 25-lecie pracy obchodzili: Halina Strzelecka, sekretarka NB, Franciszek Głódek, aparatowy produkcji gazów syntezowych PZ-9, Maria Małek, asenizator PK-4, Lidia Czarnocka, operator urządzeń pralniczych EA, Henryk Syrzisko, sterowniczy PO-4, Stanisław Chodorski, aparatowy uzdatniania wody PE-7 oraz Grażyna Walczak, referent ds. rozliczeń EK.

30 lat: Maria Kiciak, aparatowa produkcji nawozów sztucznych PZ-11, Wanda Pawlak, sprzedawca EH-11, Franciszek Stefaniades, aparatowy produkcji nawozów sztucznych PZ-11, Jadwiga Kogut, kucharz EA-1, Krystyna Brdekiewicz, laborant PZ-13, Krystyna Flaszynska, recepcjonista EA-1, Stanisław Jenczmionka, ustawiacz EK-1 i Wanda Zaporska, specjalista księgowy GF.

35 lat przepracowali: Urszula Bieniek, elektromonter maszyn wirujących TR-7, Henryk Dziurdzia, ślusarz remontowy EK-2, Władysław Bednarski, aparatowy produkcji bezwodnika PM-8, Łucja Zielaskiewicz, telefonistka TR-5, Marian Roczeń, ślusarz EA oraz Otto Kubilas, starszy mistrz TR-5.

40-lecie pracy obchodzili: Eugeniusz Mołdawa, aparatowy produkcji kwasów nieorganicznych PZ-10, Jan Ziętek, aparatowy produkcji dyfuzyjnych PZ-9 i Jan Steyer, starszy mistrz TR-7.

Emerycy

W maju i czerwcu na emeryturę odeszli: Barbara Koba, operator przenośników PE; Irena Fidor, kucharz w Domu Wczasowym „Azoty”; Tadeusz Żyłowski, ślusarski remontowy PM; Alfred Malcher, elektromonter pogotowia sieciowego PZ; Jadwiga Sebesta, maszynistka NB; Elżbieta Krupczak, elektromonter urządzeń stacyjnych TR; Manfred Sube, sterowniczy PO; Zofia Miler, operator urządzeń dozujących, formujących i pakujących PZ; Henryk Kołodziejczyk, brygadista, ślusarz remontowy PZ; Bronisław Ostrowski, spawacz gazowy PZ; Kazimierz Wiktorek, operator produkcji alkoholi PO; Roger Pawelski, robotnik transportowy PZ.

DZIAŁ SOCJALNY INFORMUJE,

emerytów i rencistów ZAK, że na wniosek zarządu Sekcji Emerytów i Rencistów planuje zorganizowanie 2-dniowej wycieczki do Jaszowca w dn. 7-8. 10. 96 r. Przejazd autokarem ZAK, noclegi i wyżywienie w Domu Wczasowym „Dąb” w Jaszowcu. Ulgową odpłatność wynosi 20 zł od osoby. Zgłoszenia chętnych przyjmuje Dział Socjalny do 10.09 br., tel.: 81-32-15

OSIEDLE „ZACISZE” ZMIENIA SVOJE OBLICZE (II)

W pierwszej części opracowania opisałem zmiany jakim ulegało „Zacisze” na przestrzeni wielu lat. Tym razem o wypowiedzi na ten temat poprosiłem osoby, które w szczególny sposób są związane z osiedlem i miały możliwość obserwacji zachodzących zmian.

bywa ludzi, w tym tkwią przyczyny pozytywnych zmian zachodzących na „Zaciszu”.

Ksiądz Janusz Dworzak — od 1990 r. proboszcz parafii p.w. św. Floriana na osiedlu „Zacisze”.

W roku 1990 bierze początek istnienie



Dawna świetlica OHP — obecnie kościół

Mgr inż. Stanisław Matlakiewicz — od lutego 1954 r. mieszkańiec osiedla „Azoty” i pracownik Zakładów. Od kilkunastu lat emeryt, a od kilku lat przewodniczący Zakładowego Koła Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych.

„Zacisze”? — ktoś rzucił tę nazwę z przekory i tak pozostało. Pierwotnie było to osiedle robotnicze Opolskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego — firmy, która przez lata budowała i rozbudowywała Azoty. Później były tam hotele ochotniczych hufców pracy i obrony cywilnej. Aż do końca lat 60-tych były na „Zaciszu” tylko baraki drewniane (hotele, klub, stołówka). Z czasem obok wybudowano Zakładowy Zespół Szkół Zawodowych i obiekty sportowe. W miejscu drewnianych baraków postawiono murowane budynki. W początkowym okresie istnienia „Zacisze” było jedynie hotelem dla przybyszów z różnych stron. Kędzierzyn miał coś takiego przy Azotach jak Kraków przy Nowej Hucie podczas jej budowy. Nie wszyscy tutaj przyjeżdżali po to, by spokojnie żyć, zakładać rodziny. „Uroczyste dni” dla „Zacisza” przypadały w dni wypłat i święta. W takie dni strach było tamtędy przechodzić.

Minęły te czasy, wiele się zmieniło. Nie ma już granicy ani różnic między „Zaciszem” i „Azotami”. Te dwa osiedla połączył kościół. Były różnice zdań na temat usytuowania kościoła, ale to był trafny wybór. W ostatnich latach morale „Zacisza” zmieniło się szalenie. Dawna kiepska opinia już na nim nie ciąży.

Czyja w tym zasługa? — sądzę, że głównie księdza proboszcza Janusza Dworzaka. To świetny organizator. Jestem pełen uznania dla jego poczynań. Mieszkańcy obu naszych osiedli też pozytywnie oceniają jego dokonania, są zachwyceni tym co robi. Polityki do kościoła nie wprowadza. Jego kazania to prawdziwa ewangelizacja i spojrzenie na człowieka. Tym zdo-

naszej parafii i mojego pobytu na „Zaciszu”. Jak zaczynałem tutaj działalność kapłańską i organizowanie parafii „Zacisze” było osiedlem bardzo zaniedbanym. Przebywające tutaj oddziały obrony cywilnej, a wcześniej junacy ochotniczych hufców pracy przysparzały złej sławy dla osiedla.

„Zacisze” — skąd ta nazwa? — przypuszczam, że ze względu na spokój, który tutaj mógł panować (las, przyroda) przyjęto taką nazwę. Są też tacy, co twierdzą, że nazwa została nadana z przekory do zachowań pierwszych hotelowych mieszkańców. Ja mieszkam tu już szósty rok i dostrzegam, że „Zacisze” cichnie. Przemiany, jakie następują, są zadziwiające i zadawalające. Posłużę się przykładem kościoła, który powstał w wyniku przebudowy klubu „Junak”. Klub miał wątpliwą sławę z przeszłości, przez co plan jego przebudowy na kościół budził wątpliwości u wielu osób. W 1990 r. ks. bp Jan Wierczorek stwierdził na spotkaniu z mieszkańcami obu osiedli, że obecne miejsce objawień w Lourdes było w przeszłości miejskim śmietniskiem, a klasztor na Jasnej Górze w Częstochowie stanął na miejscu spotkań ówczesnych okolicznych band. Te argumenty przekonały uczestników spotkania i decydentów. Proponowana lokalizacja kościoła została uznana jako najlepsza. Ostatnie festyny, które organizowała nasza parafia (z okazji święta swojego patrona i na „Dzień Chemika”) potwierdzają słusność podjętej decyzji w sprawie lokalizacji kościoła. Jako parafia mamy plany organizowania dalszych imprez na tym terenie, ale o tym może przy innej okazji.

Czy „Zacisze” się zmienia? — nie mam najmniejszych wątpliwości. Mieszkam tu-



Dawne hotele robotnicze

W 1990 r. zaczęto tworzyć na „Zaciszu” kościół. Zgodnie z planami dyrekcji „Azotów” kolejne budynki na osiedlu podlegały przebudowie, zmieniało się ich przeznaczenie. Natomiast komfort, wyposażenie i opłaty za korzystanie z hoteli relatywnie znacznie się różniły od mieszkań rotacyjnych na pobliskim osiedlu „Azoty”. Przystąpiono do realizacji kolejnych zmian — przeznaczenia, później własności większości budynków na „Zaciszu”. Mamy tutaj jeden wielki plac budowy i nowych właścicieli, którzy przerabiając — dostosowując budynki do swoich potrzeb (najczęściej na oddzielne segmenty mieszkalne). Kilka rodzin w krótkim czasie wykonało modernizację, już mieszkają na swoim. Inni realizują swoje ambitne plany. Po przemianach (jakie trwają) spodziewałam się, że „Zacisze” będzie jednym z ładniejszych osiedli w mieście.

taj kilka lat i nabrałem takiego przekonania, utwierdzają mnie w nim parafianie.

Kędzierzyn jest rozległy, składa się z wielu osiedli. „Azoty” i „Zacisze” stanowiły kiedyś zaplecze hotelowe Zakładów. Te osiedla miały złą sławę (która jeszcze trochę pokutuje), ale się zmienia. Ludzie chcą tu mieszkać na stałe — nie tylko przebywać (w hotelach, mieszkaniach rotacyjnych). Mimo dużego zróżnicowania mieszkańców przywiązują się do swojego osiedla, dbają o nie.

Ostatnio pytałem w Komendzie Policji: z którym osiedlem w mieście jest najwięcej kłopotów? Mimo niechlubnych zaszczości „Zacisze” nie sprawia tyle kłopotów co śródmieście Kędzierzyna. Kiedyś było na odwrót. To mówi o znaczącym postępie na korzyść „Zacisza”, które stopniowo, ale systematycznie zmienia swoje oblicze.

Opracowanie: Tadeusz PŁOCIENNIK
Zdjęcia: Bogusław Rogowski

Konkurs na wspomnienia

W roku 1998 upływa 50 lat od podjęcia przez ówczesny rząd decyzji o budowie Zakładów Azotowych w Kędzierzynie — na gruzach ponemieckiej fabryki IG Farben. Inwestycja ta była największym po Nowej Hucie przedsięwzięciem planu 6-letniego. Wyniszczony wojną kraj podjął ogromny wysiłek dla zbudowania wielkiej wytwórni nawozów azotowych, mających zasilić polskie rolnictwo.

Dzieje Zakładów Azotowych „Kędzierzyn” obfitowały w wiele zjawisk charakterystycznych dla rozwoju polskiego przemysłu w powojennych latach. Budowie, uruchamianiu pierwszych instalacji, a następnie ciągłemu powiększaniu i modernizacji potencjału przedsiębiorstwa towarzyszyły momenty dramatyczne, wspaniałe i smutne, przejawy ludzkiego zapału, poświęcenia, twórczej myśli oraz inicjatywy, ale także głupoty i zaślepienia. Tu znalazło ciekawą pracę kilka pokoleń ludzi z różnych stron kraju, którzy tu zdobyli doświadczenie, kwalifikacje, życiową stabilizację. Wielu specjalistów z „Kędzierzyna” walczyło zasłużyło się w rozbudowie polskiego przemysłu chemicznego. Dzisiejsza silna pozycja zakładów, a także realne perspektywy dalszego nowoczesnego rozwoju — to efekt długoletniego doświadczenia, wysokich kwalifikacji załogi i kadry w połączeniu z systematycznym inwestowaniem w rozwój i modernizację przedsiębiorstwa.

Komitet Organizacyjny 50-lecia Zakładów Azotowych „Kędzierzyn” SA ogłasza konkurs na wspomnienia ludzi, którzy pracowali lub pracują w tym przedsiębiorstwie, albo mieli jakiegokolwiek z nim związki, kontakty. Organizatorom zależy na autentycznych, nie ubarwionych relacjach, ukazujących złożoną historię i dzień dzisiejszy fabryki, losy pracowników, problemy i przemiany, jakie dokonały się w 50-lecie.

Warunki konkursu

Objętość i forma oryginalnych prac dowolna. Prace zaopatrzone godłem przynajmniej w 2 egzemplarzach (maszynopis lub czytelny rękopis) należy nadsyłać do 31 grudnia 1996 r. na adres: Zakłady Azotowe „Kędzierzyn” 47-223, skr. poczt. 163, z dopiskiem „Konkurs”. W oddzielnej kopercie należy wraz z godłem podać imię, nazwisko i adres autora.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi do 31 marca 1997 r.

Nagrody

I nagroda — 2.000 zł,
dwie II nagrody — po 1.500 zł,
trzy III nagrody — po 1.000 zł,
oraz 5 wyróżnień po 500 zł.

Najlepsze prace zostaną opublikowane w gazecie zakładowej i w wydawnictwie książkowym.

Kto nie inwestuje, ten się cofa

Dokończenie ze str. 1

pracują, są zadowoleni, zarabiają. „Azoty” wymagają, ale za dobrą pracę trzeba płacić. A tak, chyba jest, bo wszyscy się pchają tutaj do pracy.

Andrzej Hodyniecki, brygadzieta z Montochemu: — Wydawanie pieniędzy na inwestycje tak, jak to robią, „Azoty” to dobra sprawa. Ekologia i nowe technologie to korzyści finansowe i zdrowotne dla załogi. Być może teraz trochę narzekają, ale w perspektywie skorzystają.

Anonimowy wartownik z bramy osiedlowej: — Bardzo dobrze, że w „Azotach” dużo się inwestuje. Trzeba inwestować w rozwój zakładu i to nie w unowocześnianie starych linii, ale przede wszystkim w nowe linie produkcyjne i nadal w ograniczenie zanieczyszczania środowiska. Sprawy społeczne na razie są na dobrym poziomie, a na płace nie mamy co narzekać.

Jan Drobnik, dyżurny elektryk z Wydziału Syntezy Amoniak: — Najpierw trzeba inwestować, żeby potem mieć na płace. Bez tego za jakiś czas zostaniemy w tyle za innymi zakładami.

Andrzej Zajda, również dyżurny elektryk na tym samym wydziale: — Inwestycja jest zawsze lepsza niż przejadanie pieniędzy. W porównaniu do innych zakładów płace mamy dużo lepsze i nie mamy na co narzekać.

Stanisław Kuś, starszy mistrz na Wydziale Rozdzielni, Zakładu Elektrycznego: — Inwestycje to nowe rynki zbytu, nowe technologie, ochrona środowiska, mniej zrzutów zanieczyszczeń. Nie obawiam się wpadek, bo nasze służby marketingowe badają tendencje w światowej chemii i zakład inwestuje w produkty, które będą miały w przyszłości zbyt. Pojawiają się wątpliwości, czy nie należy trochę pieniędzy z inwestycji przesunąć na płace, ale jeśli nie będziemy inwestować, to płace też nie będą rosły.

Jan Koczuwa, kierownca kursującego po zakładzie autobusu: — Zza szyby autobusu widzę, że dużo się robi w zakładzie, i że jeśli się coś robi, to porządnie. Widać, że jest cała masa inwestycji w różnych punktach zakładu. Ludzie, których wożę, są z tego zadowoleni, chociaż niekiedy słyszy

się głosy, że mogłoby być jeszcze lepiej, ale na to potrzeba czasu.

Adam Kwinta, elektryk z Wydziału Remontów Elektrycznych: — Według mnie, by mieć coś w przyszłości, to teraz trzeba zainwestować. Jeśli teraz włożymy, to za parę lat będą efekty. Oczywiście można firmę przeinwestować, więc trzeba z tym ostrożnie, ale trzeba też mieć zaufanie do ludzi kierujących zakładem. Póki co, to wydaje mi się, że wszystko zmierza w dobrym kierunku, bo i kadra jest, i zaczyna się pojawiać nowy sprzęt, i inaczej się pracuje.

Edmund Taranowski, przewodniczący Międzyzakładowego Związku Zawodowego Pracowników ZA „Kędzierzyn” SA: — Czy inwestować? Oczywiście tak, ale po głębokiej rozprawie i rozeznaniu rynku. Zakres inwestycji powinien być oparty o realny rachunek ekonomiczny i na tyle bezpieczny, żeby ewentualne wpadki nie pociągnęły za sobą skutków katastrofalnych dla firmy w postaci na przykład niespłacalnych kredytów, czy konieczności redukcji zatrudnienia. Ja sądzę, że u nas wszystko odbywa się tak, jak należy, i że to, co zapisane jest w programie inwestycyjnym, ma szansę realizacji ze skutkiem pozytywnym, stabilizując, a nawet zwiększając zatrudnienie.

Ireneusz Piskorski, przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w ZAK: — Bardzo dobrze, że w naszym zakładzie się inwestuje. Trzeba inwestować, by nie stać w miejscu, ale jednocześnie trzeba zadawać sobie stałe pytanie, czy to nie będzie kosztem załogi, żeby się to nie odbiło na kieszeni pracowników, jak zdarzało się to w ubiegłych latach, np. inwestycja amoniaku była bardzo potrzebna, ale koszt, jaki załoga poniosła, był duży — wiele miesięcy bez premii, były tylko symboliczne regulacje płacowe. Jeśli te inwestycje, które się teraz wprowadza, przyniosą w niezbyt długim czasie zysk większy na tyle, by można było poprawić pozycję materialną i socjalną załogi, to takie inwestycje są jak najbardziej potrzebne. Nie jestem ekonomistą, toteż trudno mi mówić, jakie należy budować nowe instalacje, ale dla mnie w tym wszystkim jest ważne, by inwestować tak, by podnosiło się bezpieczeństwo pracy, i tu nie chodzi mi o nowe ochraniacze słuchu, czy fartuchy, ale o nowe urządzenia takiej jakości, by przy ich obsłudze niepotrzebne były te środki ochronne.

Pragnący zachować anonimowość elektryk z Wydziału Elektrycznego: — Nie ma co inwestować, skoro ludzie wcale tak dobrze, jak się wkoło słyszy, nie zarabiają. Ja wolalbym, żeby podniesiono mi zarobki już dziś, niż czekać, bo może za parę lat wzrosną zyski. Zbyt duże inwestycje mogą wpędzić zakład w dług, więc jeśli już inwestować, to bardzo ostrożnie.



„STRATEGIE LOGISTYCZNE — URZECZYWISTNIENIE WIZJI”

Dokończenie ze str. 5

dzo się zainteresował problematyką pakowni oraz dystrybucji nawozów. Zaproponował wizytę w Z.A.K. SA w celu wstępnego zapoznania się z aktualnym systemem pracy pakowni, a przy tym zaprezentowania firmy kadry kierowniczej naszych Zakładów. W dniu 19.07.1996 odbył wykład o logistyce i jej zastosowaniach na najwyższych europejskich standardach przeprowadzony przez dr. inż. Wolframa Süssengutha oraz mgr. inż. Mariana Jezuska. Oto kwintesencja wypowiedzi prelegentów:

System logistyczny w powiązaniu z jakością i polityką cenową jest decydującym elementem konkurencyjności. W każdym zakresie działalności przedsiębiorstwa logistyka rozwiązuje fundamentalne problemy posiadania właściwych produktów we właściwym miejscu i czasie. Każda organizacja dążąca do postępu w dziedzinie organizacji i zarządzania winna stworzyć strategię logistyczną firmy. MLG zbudował ogólną koncepcję strategii obejmującą wszystkie elementy systemu logistycznego klienta wraz z otoczeniem. Wypracowanie takiej koncepcji odbywa się z reguły w ścisłej współpracy z zarządem zleceniodawcy.

Sukces MLG jest udokumentowany liczbą ponad 100 pomyslnych wdrożeń w zakresie produkcji, dystrybucji i

magazynowania. Do wyróżniających się można zaliczyć:

- Adolf Würth GmbH & Co KG — strategiczna koncepcja dystrybucji, projekt techniczny, zarządzanie projektem centrum dystrybucji w Künzelsau.
- Ford Europe — projekt i wykonawstwo centrów dystrybucji w Daventry, Cologne.
- Bosch Siemens (München) — ekspertyza dystrybucji, projekt techniczny magazynu.
- Deutsche Post AG (Bonn) — Strategiczna koncepcja systemu odbioru listów, projekt techniczny 83 centrów pocztowych, projekt i wykonawstwo międzynarodowego centrum pocztowego na frankfurckim lotnisku.

Ostatnim elementem spotkania była dyskusja w której dominowała sprawa pakowania i paletyzowania nawozów. Dwugodzinne spotkanie dało obecnym obraz logistycznego „know-how” w pigułce. Kolejnym punktem pobytu konsultantów była wizyta na pakowni nawozów saletrzanych, gdzie udzielał wyjaśnień kierownik Zakładu Nawozów inż. Witold Żak. Obie strony wyraziły zadowolenie z przebiegu wizyty oraz wskazały na celowość dalszych kontaktów. Partnerzy z Miebach Logistics Group zobowiązali się do przedstawienia oferty opracowania w najbliższym czasie koncepcji nowej pakowni.

Wiesław MICHAŁOWSKI

Pytał Bolesław BEZEG

**TRYBUNA
KĘDZIERZYŃSKICH
AZOTÓW**

„TKA” ukazuje się dwa razy w miesiącu. Rada redakcyjna: Adam Gurgul (przewodniczący), Marzena Janicka, Marian Korczyński, Zbigniew Ślęzak, Grzegorz Wierciński. Redaktor prowadzący Edward Pochroń, redaktorzy: Tadeusz Płociennik, Bolesław Bezeg, fotoreporter Bogusław Rogowski.

Adres Redakcji: Zakłady Azotowe „Kędzierzyn” SA, pawilon 149 (obok ZBA), tel. — (077) 813701, fax 077/813581. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz adjustacji artykułów i korespondencji, a także zmiany ich tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych ogłoszeń.